Kto jest **odważny** kogo nazwać **tchórzem** patrz

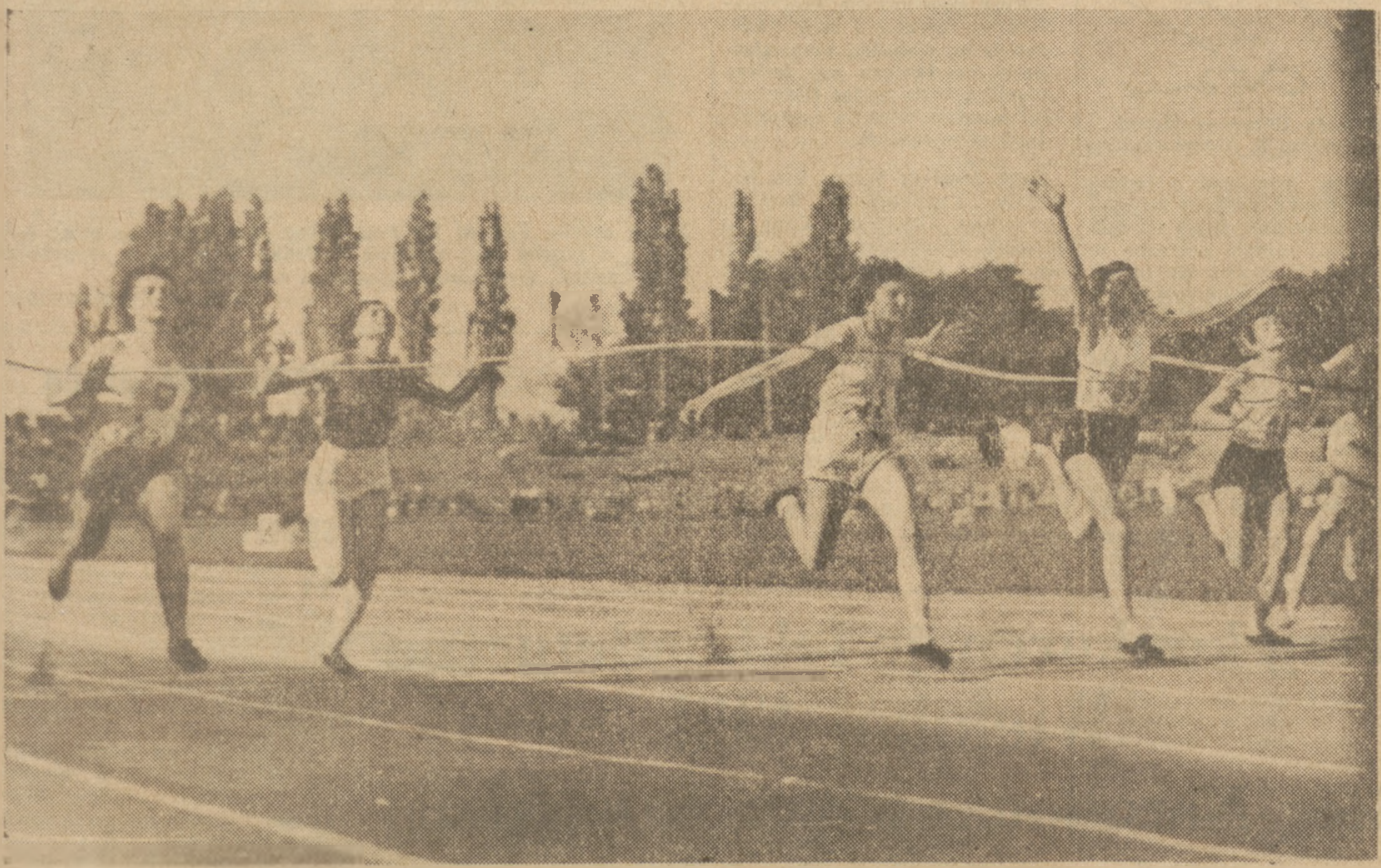
strona 3

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 47 | Warszawa, czwartek 5 czerwca 1952 r. | Cena 45 gr

Pierwsze opinie i wrażenia
PO POWROCIE Z LIPSKA
Parlament FDJ manifestacją przyjaźni młodzieży w walce o pokój



Finał 100 m kobiet na zawodach w Lipsku. Wygrała Rumunka Berkowska (druga z prawej). Ilwicka (pierwsza z lewej).

Kiedy znany działacz lekkoatletyczny Czesław **Foryś** uderzył ołówkiem w blat stołu na znak iż pragnie zabrać głos, w olbrzymiej sali w AWF, w której zebrali się lekkoatleci, gimnastycy i pływacy dla dokonania podsumowania wyników ze startów w Lipsku — zapanowała niczym niezmącona cisza.

— Wasz start w czasie zawodów międzynarodowych, które uświetniły obrady IV Parlamentu FDJ — zaczął kierownik ekspedycji — stał się doskonałym wyrazem coraz bardziej pogłębiającej się przyjaźni między młodzieżą obu krajów, walczących o pokój.

— Wasze wrażenia wywiezione z NRD i pogłębione więzy przyjaźni w czasie zawodów i poza boiskiem, salą czy pływalnią — są również ważną a może ważniejszą zdobyczą niż uzyskane wyniki.

— Jeżeli chodzi o tę ostatnią sprawę, to wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wyniki mogłyby być jeszcze lepsze, chociaż częściowo usprawiedliwiają je powody obiektywne; wolna bieżnia u lekkoatletów, czy też 50-metrowy basen u pływaków wpłynęły na to, że nie osiągnęliście rezultatów, na jakie was stać.

Po tym krótkim zagajeniu, kierownicy poszczególnych dyscyplin przystąpili z kolei do omówienia rezultatów w ich specjalnościach.

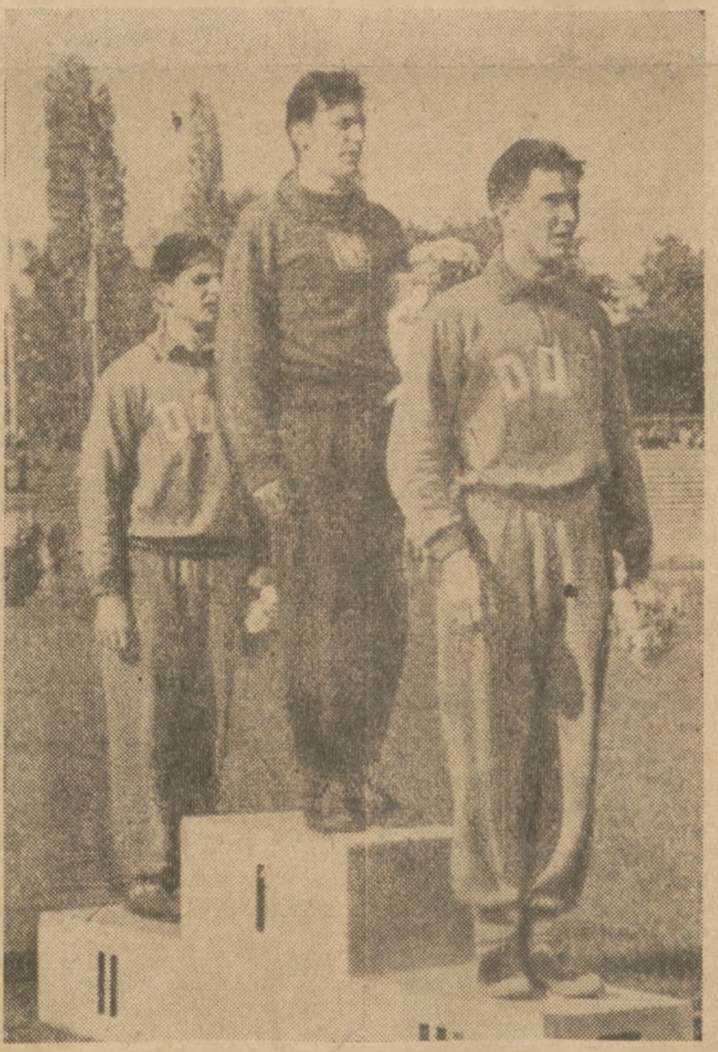
I tak płk. **Noskiewicz** stwierdził, że w grupie żeńskiej poziom drużyny nie jest jeszcze wyrównany. Że jest jeszcze zbyt wielka różnica między czołówką gimnastyczek a dalszymi szeregami. Że postęp w skokach u dziewcząt jest jeszcze niewielki. Że mężczyźni zbyt przeceniają swe siły przy układzie ćwiczeń dowolnych, i że mają pewne braki, które jak najszybciej należy usunąć w ćwiczeniach obowiązkowych.

Trener **Wieliński** nie zgadza się z panującą opinią, że pływacy całkiem zawiedli. Proszę pamiętać, mówił on, że wyniki były słabe tam, gdzie zawodnicy mało trenowali jak np. w setce dowolnym, podczas gdy nasilenie szło w kierunku na 200 metrów. I dlatego proszę pamiętać, że w sztafecie 4 × 200 m dow. dopiero Csordas na ostatniej zmianie zadecydował o wygranej Węgrów, a przecież w naszym składzie nie znajdował się Gremlowski, którego oczekiwał start na 1500 m dow. i dlatego nie wziął w niej udziału. Mówi się, że zawiodły dziewczęta ale, tak Gellnerówna jak i Mrozówna były niedysponowane.

Lekkoatleci mogą być z występów w Lipsku zupełnie zadowoleni, zaczął ob. **Janicki**. Rekord Polski w skoku w dal i najlepszy wynik w historii na 3000 m z przeszkodami jak również dobre rezultaty w skoku w dal kobiet czy też 4 × 400 m są najlepszym dowodem, że lekkoatletyka nasza rozwija się. Najlepszym tego dowodem jest mała tabelka, z której wynika, iż wyprzedziliśmy znacznie NRD i minimalnie CSR oraz zbliżyliśmy się do wyników Węgier. I tak np. Węgrzy uzyskali 11 zwycięstw, 8 drugich miejsc i 4 trzecie. Polacy zdobyli 4 pierwsze miejsca, 6 drugich i 4 trzecie a CSR za 4 pierwsze, jedno drugie i 3 trzecie.

Na zakończenie zabrał głos przewodniczący P. K. Olimpijskiego — **A. Minecki**, który w imieniu Komitetu podziękował zawodnikom za ich postawę w Lipsku i przestrzegł jednocześnie, by nie spoczęli na laurach.

— Jeszcze bardziej musicie słuchać trenerów i jeszcze bardziej usilnie trenować, by godnie reprezentować sport Polski Ludowej na Olimpiadzie — zakończył tow. Minecki.



Nowoupieczony rekordzista Polski w skoku w dal, Grabowski stoi w Lipsku na najwyższym podium zwycięzców. Obok niego zawodnicy NRD: Klopfleisch i Schuman.



Triumfatorki skoku w dal kobiet na podium zwycięzców. W środku Węgierka Gyarmati, za nią Ilwicka, przed nią Junghans (NRD).



Bramkarz węgierskiej drużyny Dozsa Henni, bardzo podobał się warszawskiej publiczności. Widzimy go na meczu z kadrą B. jak piąstkuje jedną ręką. Foto CAF

Otwarcie czterech przedolimpijskich obozów na Wybrzeżu
Piłkarzy czeka spotkanie z Dozsą w Chorzowie

GDAŃSK, 4.6 (tel. wł.)

PRZYGOTOWANIA przedolimpijskie polskich sportowców weszły w końcową fazę. Już w tej chwili zorganizowane zostały nad morzem 4 obozy — w Sopocie, Oliwie, Wrzeszczu i Cetniewie, na których członkowie kadry narodowej w piłce nożnej, koszykówce, boksie i szermierce przygotowują się do wyjazdu na Igrzyska w warunkach klimatycznych zbliżonych do tych, jakie są w Helsinkach.

W Grand Hotelu w Sopocie zamieszkali piłkarze mający jako współtowarzyszy Węgrów z Dozsa. W czwartek reprezentacja Pomorza zagra mecz z Dozsą, a w sobotę piłkarze polscy i węgierscy wyjeżdżają do Chorzowa.

W środę obozy nad morzem inspekcjonował przewodniczący GKKF Faruga wraz z wiceprzewodniczącym PKOl Askanasem oraz wiceprzewodniczącym WRN w Gdańsku, posłem Bigusem.

Inspekcję rozpoczęto od pięściarzy, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie obozu. Kierownik Michowski zameldował przewodniczącemu Farudze stan obozu, po czym przy dźwiękach hymnu młodzieżowego flagę na maszt wciągnęli Chychła i Antkiewicz.

Imieniem prezydium WRN przemówił poseł Bigus, życząc uczestnikom obozu jak najlepszych wyników. Otwarcia obozu dokonał przewodniczący Faruga, stwierdzając m. in.:

„Korzystajcie z najlepszych warunków, jakie stworzyła nam partia i rząd. Jestem przekonany, że pod kierunkiem najlepszych trenerów podniesiecie znacznie wasz poziom. Życzę wam rezultatów, które by podniosły sport polski na najwyższy poziom".

Następnie goście zwiedzili cały ośrodek. Piękna sala treningowa zaopatrzona została we wszystkie potrzebne urządzenia (ring, worki, gruszki itp.).

Z Wrzeszcza przewodniczący Faruga pojechał do odległego o 60 km. Cetniewa (12 km za Puckiem) gdzie nad otwartym morzem znajduje się baza szkoleniowa GKKF. Przyjechaliśmy w momencie, gdy na sali treningowej odbywały się ćwiczenia. Trenerzy Kevey, Czepionka, Sobik i Wójcicki kierują pracą 22 szermierzy, wśród których znajdują się 3 trzy zawodniczki: Liszkowska, Sołtanowa i Włodarczykowa.

Kevey przerabia ciosy z szablistami. Są wśród nich Twardokens, Zabłocki, Pawłowski i Czajkowski. Stojący obok nas kierownik obozu Banaś z zadowoleniem stwierdza:

— Na Olimpiadzie będziemy mieli najmłodszą drużynę ze wszystkich państw. Średnia wieku naszych reprezentantów nie przekracza 20 lat.

Tow. tow. Faruga i Askanas interesują się szczegółami obozu. Obydwa budynki leżące nad samym morzem, są teraz wyposażone we wszystko, a wspaniała sala jadalna i świetlica zbudowana jak rotunda, sprawiają imponujące wrażenie.

W parę chwil później odbyło się uroczyste otwarcie obozu, na którym obok 22 zawodniczek i zawodników znajduje się również 15 instruktorów szermierki. Podobnie, jak i we Wrzeszczu, przemawiał pos. Bigus, a otwarcia dokonał przewodniczący GKKF. Flagę na maszt wciągnęli mistrzowie Polski: Nawrocki i Twardokens. W imieniu zawodników przemówił Czajkowski, dziękując za nadzwyczajne warunki, jakie stworzyła im władza ludowa i zapewniając, że będą wytrwale pracować nad osiągnięciem jak najlepszej formy, aby godnie reprezentować naszą Ludową Ojczyznę.

W dalszym ciągu tow. Faruga odwiedził znajdujący się w Oliwie obóz koszykarzy. I tutaj uczestnicy obozu mieszkają w pięknie położonym zakątku wśród lasów i gór. Są zadowoleni z wyżywienia i zakwaterowania. Na treningi jeżdżą dwa razy dziennie na hale Budowlanych do Wrzeszcza.

Na zakończenie swego pobytu na Wybrzeżu tow. Faruga wraz z tow. Askanasem odwiedzili piłkarzy polskich i węgierskich, spędzając z nimi wspólny wieczór w Grand Hotelu w Sopocie.

A. Skotnicki

Bogaty program
czerwcowego kalendarza lekkoatletycznego
odbędzie się pod znakiem Zlotu

PRZYGOTOWANIA do Zlotu, współzawodnictwo przedzlotowe ożywiły w znacznym stopniu pracę organizacyjną i wyszkoleniową w całym ruchu sportowym. Nic dziwnego — głównym założeniem współzawodnictwa przedzlotowego jest lepsze wykonanie naszych planów pracy na odcinku kultury fizycznej. Większa liczba zdobytych odznak SPO, więcej sklasyfikowanych zawodników, więcej sportowców na treningach i zawodach, lepsze wyniki, pobite rekordy, własnymi siłami wybudowane urządzenia — oto cele, w osiągnięciu których pomaga nam współzawodnictwo przedzlotowe.

Dotyczy to wszystkich dziedzin sportu, ale może żadna z nich nie została tak „uprzywilejowana", jak podstawowa dziedzina — lekkoatletyka. Przecież z czterech konkurencji masowych zawodów sportowych w ramach Zlotu, trzy — to konkurencje lekkoatletyczne: Bieg Narodowy, wielobój SPO i sztafeta uliczna.

OŻYWIENIE JEST NIEWYSTARCZAJĄCE

Toteż ożywienie pracy na odcinku lekkoatletyki jest największe. Ale czy całkowicie wystarczające? Nie! Trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli zrobiono już wiele i wiele się robi, to stać nas na pewno na znacznie więcej i znacznie lepiej.

Jednolity Kalendarz Sportowy przewiduje w czerwcu jeszcze cały szereg podstawowych imprez lekkoatletycznych, których znaczenie dla rozwoju lekkoatletyki jest zasadnicze. Trzeba nam bić się o to, trzeba nam starać się, aby imprezy te wypadły jak najokazalej, aby udział był jak najliczniejszy i wyniki jak najlepsze.

W najbliższą niedzielę, 8-go czerwca, w całym kraju staną zwycięzcy powiatowych Biegów Narodowych na starcie biegów wojewódzkich. Wagę biegów wojewódzkich podnosi fakt, iż są one równocześnie eliminacją do Biegu Narodowego na Zlocie. W 19 biegach wojewódzkich będziemy więc walczyć o wielki zaszczyt — o zaszczyt reprezentowania swego województwa w centralnym Biegu Narodowym w dniu 22 lipca w Warszawie. Stawka jest wielka, a więc i przygotowanie do imprezy musi być pod każdym względem staranne.

IMPREZY W CZERWCU

W tym samym dniu 8 czerwca i w połączeniu z wojewódzkimi Biegami Narodowymi odbywają się również mistrzostwa wojewódzkie w trójboju kobiet i pięcioboju mężczyzn, będące eliminacją do Mistrzostw Polski w tych konkurencjach. Wypada tu przypomnieć, że prawo startu w Mistrzostwach Polski zdobywają z każdego województwa dwie najlepsze kobiety w trójboju i trzech najlepszych mężczyzn w pięcioboju. Trzeba też przypomnieć i o tym, iż termin Mistrzostw Polski w trójboju kobiet i pięcioboju mężczyzn w Bydgoszczy, ustalony początkowo na 20 lipca, ulegnie wyjątkowo przesunięciu na 27 lipca (z racji Zlotu w Warszawie).

Następna sobota i niedziela, 14—15 czerwca — to termin Mistrzostw Polski Juniorów. Na

Dokończenie na str. 2

Składamy wizytę naszej parze czołowych skoczków w dal
Ilwicka już zdaje egzamin

Marysia Ilwicka, która zaledwie przed trzema godzinami wróciła z Lipska, siedzi na łóżku ze skryptem z turystyki; za kilka godzin czeka ją w AWF egzamin z tego przedmiotu, a do jutra musi jeszcze powtórzyć budowę urządzeń sportowych. Przed przystąpieniem do powtarzania turystyki zdała dopiero co ostatnią część egzaminu praktycznego z pływania.

Mając „pełne ręce roboty" Marysia ma jeszcze czas na podzielenie się z nami wrażeniami z Lipska.

— Niektórzy dziennikarze nie będą już mieli okazji do zabawnego określenia, że przy skoku ląduję w pozycji „na baczność" rozpoczyna z uśmiechem. — Opanowałam lądowanie już całkowicie. Ale nie to było moim największym zmartwieniem, bo bardziej niepokoiło mnie, czy wyjdzie zmieniony rozbieg, ale jakoś szczęśliwie wyszedł.

Do rozmowy wtrąca się trener Ilwickiej, Marian Hoffman:

— Do czasu wyjazdu do Lipska Marysia miała inny rozbieg: ruszała z miejsca sprintem, co było błędne. Na krótko przed wyjazdem popracowaliśmy wspólnie nad zmianą rozbiegu. Chodziło o to, aby rozbieg był stopniowany, z przyspieszeniem. Wynikiem w Lipsku Ilwicka udowodniła, że jest nie tylko uzdolnioną zawodniczką, lecz i pojętną uczennicą. Marysia dochodzi do formy, nie ma jeszcze jednak tej szybkości, jakiej spodziewamy się po niej na Igrzyskach Olimpijskich.

Powracamy do Lipska. Ilwicka opowiada, że zupełnie „nie czuła" tak dobrego skoku, który wyszedł jej na 570.

— W pobliżu skoczni siedziały moje towarzyszki ze sztafety: Szwajkowska, Arndt i Minnicka. Obserwowały one odmierzanie odległości przez sędziów i powiedziały mi wynik, zanim jeszcze ogłoszono go przez megafon. Był to piąty skok z kolei, po którym wyszłam na drugie miejsce za Gyarmati.

Ilwicka mówi ostatnie słowa patrząc na zeszyt z turystyką. Oczywiście trzeba przerwać rozmowę...

Grabowski o sobie i rekordzie

Lekkoatleci przebywający na obozie w AWF z żywym zainteresowanem śledzili przebieg zawodów w Lipsku; największą radość sprawił im wynik Grabowskiego w skoku w dal. Kiedy nadeszła wiadomość o jego rekordzie (751), zwłaszcza skoczkowie w dal byli rozentuzjazmowani i nie można było doprosić się ich — jak opowiada trener Marian Hoffman — aby wreszcie poszli spać.

*

Grabowski, z rozwichrzoną kruczą czupryną, opuścił właśnie skocznię, chociaż ledwie kilka godzin temu wysiadł z pociągu Lipsk—Warszawa. Z łatwością przypomina sobie początki swej kariery jako skoczka w dal.

— Było to przed trzema laty. Grałem wówczas w drużynie piłkarskiej Górnika w Czeladzi. Pewnego dnia mieliśmy po ro-

Dokończenie na str. 3

5. 6. 52

Zwróć uwagę!!!

Kalendarz Zlotowy

PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Święto Kultury Fizycznej już za 16 dni

DO Święta Kultury Fizycznej już tylko 16 dni! Stadiony i boiska naszych miast i wsi zapełnią tysiące sportowców i setki tysięcy widzów, którzy oceniać będą nasz dorobek sportowy.

Tegoroczne Święto łączy się z wielkimi przygotowaniami do Zlotu i będzie przeglądem osiągnięć pracy kół i LZS-ów, będzie eliminacją najlepszych zespołów i sportowców na Zlot.

Należy wzmóc tempo prac organizacyjnych, związanych z przygotowaniem Święta na swoim terenie, a więc:

wykończyć przygotowanie pokazów gimnastycznych, przygotować imprezy i pokazy sportowe, wzmóc treningi do masowego zdobywania norm na SPO w dniu Święta, przygotować zawody w konkurencjach zlotowych w celu wyłonienia reprezentantów wojewódzkich na Zlot, zorganizować sztafety w zakładach pracy i organizować zawody w wieloboju, przyśpieszyć realizację zobowiązań zlotowych odnośnie budowy boisk i urządzeń sportowych, popularyzować wielobój SPO. Należy też przeprowadzać szeroką akcję propagandową wśród miejscowego społeczeństwa — wokół Święta K. F. i jego programu.

A więc — pracy jeszcze wiele przed Wami.

Wszyscy sportowcy, wszyscy członkowie kół sportowych, SKS-ów i LZS-ów, każdy na swoim odcinku, niech wypełnia zadania, jakie stoją przed nim w związku z najlepszym przygotowaniem Święta K. F.

Nagrodą i wyróżnieniem za osiągnięcia na Święcie K. F. będzie zakwalifikowanie na Zlot w Warszawie.

Pamiętajcie! Święto K. F., to sprawdzian i wielka próba przedzlotowa.

Zabierz się do roboty!

Kto zobaczy mecz piłkarski Polska-Węgry

Polski Komitet Olimpijski i Sekcja Piłki Nożnej GKKF ustaliły następujące zasady rozdziału biletów na międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska—Węgry, które odbędzie się w dniu 15 bm. na Stadionie WP w Warszawie:

1. Bilety zostaną rozprowadzone według rozdzielnika.

2. Koła Sportowe przy zakładach pracy otrzymają bilety poprzez Rady Główne Zrzeszeń Sportowych. Rady Główne odbiorą bilety w dniach 5 i 6 w godz. 17—19 w PKOl, ul. Rozbrat 26.

3. W rozdzielniku zarezerwowano kilkaset biletów płatnych na miejsca siedzące dla przodowników pracy, które będą wydawane za okazaniem legitymacji z imiennym wpisaniem na listę. Odbiór biletów dn. 7 i 9 od godz. 14 do 19 w PKOl, ul. Rozbrat 26.

4. Młodzież szkolna zaopatrywana będzie w bilety w dniach 9—11 na zbiorowe listy zakładów nauczania. Odbiór biletów w PKOl, ul. Rozbrat 26 w godz. 14—18.

5. Zakłady pracy na terenie których nie ma kół sportowych będą zaopatrzone w bilety na listy zbiorowe w dniach 10—11 w godz. 12—18 w PKOl, ul. Rozbrat 26.

6. Młodzież akademicka zaopatrzona będzie w bilety poprzez Zarząd Główny AZS.

7. Bilety ujęte w rozdzielniku jak również w pkt. 4 i 5 będą wydawane przy jednoczesnym regulowaniu należności gotówką lub czekiem.

32 kandydatów piłkarzy na Olimpiadę

PREZYDIUM Sekcji Piłki Nożnej GKKF na posiedzeniu poniedziałkowym wyznaczyło na obóz przygotowawczy w Sopocie 32 piłkarzy:

Stefaniszyn, Szymkowiak, Klaczek, Wyrobek;

Korynt, Kaszuba, Bieniek, Suszczyk, Cebula, Gędłek, Glimas, Wieczorek T., Banisz, Tim, Mamoń, Bartyla, Bomba;

Breiter, Sąsiadek, Jankowski, Olejnik, Patkolo, Cieślik, Alszer, Krasówka, Sobek, Jerominek, Rajtar, Trampisz, Wiśniewski J., Jaśkowski, Kotaba.

Na zajęcia obozowe przychodzić będzie również Baśkowski (Budowlani Gdańsk).

Spośród zawodników tych wyłoniona zostanie Kadra Olimpijska.

Wszyscy pozostali zawodnicy trzech ośrodków, którzy nie zostali wyznaczeni na obóz mogą brać udział w barwach swych drużyn w najbliższych meczach o Puchar Zlotu.

Czołówka naszych tenisistów
walczy w turnieju kwalifikacyjnym

W Szczecinie na kortach Ogniwa rozpoczął się w poniedziałek 2 bm. ogólnopolski, klasyfikacyjny turniej tenisowy w konkurencji mężczyzn. W turnieju startuje 32 czołowych tenisistów Polski, w tej liczbie 9 juniorów. Z powodu choroby nie biorą udziału Hebda i Bełdowski.

Uczestnicy turnieju podzieleni zostali na osiem grup po czterech zawodników, którzy grać będą każdy z każdym. Mistrzowie grup rozegrają między sobą półfinał w dwu grupach po czterech zawodników, również każdy z każdym. Mistrzowie grup półfinałowych spotkają się w finałach o pierwsze i drugie miejsca, wicemistrzowie między sobą o trzecie i czwarte miejsca itd. Ponadto stworzona zostanie osobna grupa, której uczestnicy walczyć będą o 9 do 12 miejsca.

Z czołowych zawodników rozstawieni zostali: Olejniszyn, Piątek, Radzio, Licis, Niestrój, Buchalik, Tłoczyński i Skonecki Henryk.

Wyniki pierwszego dnia turnieju:

grupa I: Olejniszyn — Filipek 6:1, 6:4, Piotrowski — Dietrich 4:6, 6:4, 7:5.

grupa II: Piątek — Tomaszewski (Szcz.) 6:2, 8:6, Borowczak — Kulawik 6:4, 6:1;

grupa III: Radzio — Wilczek 6:2, 6:1, Kowalczewski — Kramer 6:1, 8:6;

grupa IV: Licis — Klajber 6:3, 6:0, Romaniuk—F[illegible]szewski 6:2, 6:4;

grupa V: Niestrój — Pieczonka 6:1, 6:1, Kwiatek — Tomaszewski (Poznań) 1:6, 7:5, 6:4;

grupa VI: Buchalik — Sawaszkiewicz 6:0, 6:0;

grupa VII: Tłoczyński — Chytrowski 6:2, 6:2, Piotrowski — Wawrzyńczak 6:1, 3:6, 6:3;

grupa VIII: Skonecki Henryk — Wawrowski 6:4, 6:2.

W drugim dniu turnieju zakończono gry eliminacyjne w ośmiu grupach. Eliminacje zakończyły się zwycięstwami faworytów z wyjątkiem ósmej grupy, w której rozstawiony H. Skonecki przegrał z Sebralą 1:6, 3:6.

Do dalszych gier (w dwóch grupach po 4 zawodników w każdej) zakwalifikowali się: Olejniszyn, Piątek, Radzio, Licis, Niestrój, Buchalik Ks., Tłoczyński i Sebrala.

We wtorek najciekawsze spotkanie rozegrali Tłoczyński z Chytrowskim. Zwyciężył Tłoczyński 6:3, 9:7. Ciężką przeprawę miał Licis z Fraszewskim, wygrywając w trzech setach 6:8, 6:1, 6:3.

Trzeci dzień turnieju upłynął pod znakiem zmagań deblistów. 16 par tenisistów walczyło zacięcie od rana do późnego wieczora o prawo uczestniczenia w rozgrywkach finałowych. Pierwsze eliminacje przebiegały na ogół bez niespodzianek, kończąc się zwycięstwami uprzednio typowanych faworytów.

Do najładniejszych i najciekawszych eliminacji należy zaliczyć grę pary warszawskiej Radzio, Kwiatek kontra poznaniakom Tomaszewski, Kramer, zakończoną, po zaciętej walce, zwycięstwem warszawiaków 2:6, 6:4, 6:1.

Najładniejszym bodajże spotkaniem dnia była jednak ćwierćfinałowa gra warszawian Radzia i Kwiatka z mieszaną szczecińsko - śląską parą Tłoczyński Licis, która stała na rzadko spotykanym w Szczecinie poziomie. Po emocjonującej i niezwykle zaciętej grze przyniosła ona zwycięstwo w stosunku 7:5, 3:6, 6:2 parze warszawskiej.

W pierwszej grze półfinałowej spotkali się Ślązacy Chytrowski i Henryk Skonecki z parą Olejniszyn — Piątek. Była to najbardziej zacięta i wyrównana gra dnia zakończona po długich zmaganiach Piątka i Olejniszyna w stosunku 7:5, 6:8, 7:5. Najlepszym zawodnikiem tego spotkania był Chytrowski, który zarówno w głębi kortu jak i przy siatce wykazał poprawny i skuteczny styl gry, mając jednak słabo grającego partnera Skoneckiego, mimo wspaniałej obrony nie mógł samotnie sprostać atakom Olejniszyna i Piątka.

Niezwykłym zainteresowaniem publiczności cieszyło się również drugie spotkanie półfinałowe, które zakończyło rozgrywki trzeciego dnia turnieju. Wielkie swoje możliwości wykazali w nim ponownie warszawiacy Radzio i Kwiatek, zwyciężając mistrzowską parę Polski z roku 1951, Ślązaków Niestroja i Kowalczewskiego w stosunku 6:2, 6:2. Szczególnie dobrze grał w tym spotkaniu Kwiatek, który swymi skutecznymi zagraniami częstokroć wzbudzał poklask widowni.

A jeżeli w turnieju olimpijskim wylosujemy Włochy
to strzelmy im więcej bramek niż oni nam

— Węgry, Indie, a może Dania lub Włochy spotkają się z nami w eliminacjach?

— Nie peszmy się ewentualnymi przeciwnikami, pracujmy nadal uczciwie i z sercem, a nie będziemy drżeć przed startem w Igrzyskach.

Takie powinno być motto naszych czołowych piłkarzy, którzy właśnie teraz w Sopocie, korzystając z pomocy kolegów z Dozsa, przeprowadzają ostatni szlif olimpijski.

W Sopocie, w warunkach klimatycznych możliwie najbardziej zbliżonych do Helsinek, szykuje się do ważnego występu 31 piłkarzy. Oto ich lista:

Stefaniszyn, Szymkowiak Kłaczek, Wyrobek, Korynt, Kaszuba, Bieniek, Breiter, Sąsiadek, Jankowski, Olejnik, Patkolo, Cieślik, Suszczyk, Cebula, Alszer, Krasówka, Sobek, Jerominek, Gędłek, Glimas, Rajtar, Trampisz, Wieczorek, Wiśniewski, Banisz, Tim, Mamoń, Jaśkowski, Bartyla i Bomba. Na treningi dochodzić będzie Baszkiewicz z Budowlanych Gdańsk.

Którzy z wymienionych zaliczeni zostaną do reprezentacji olimpijskiej?

Już teraz oczywiście można by rozpętać straszliwą dyskusję na temat kto lepszy, kto ma więcej rutyny, kto jest szybszy, a kto wyższy, kto powinien, a kto nie...

NA ROZWAŻANIA JEST CZAS

Wydaje się jednak, że na te rozważania mamy jeszcze czas. Do startu w Helsinkach pozostało parę tygodni, a mamy jeszcze mecze z Węgrami pierwszej i drugiej drużyny, dalsze spotkania z Dozsą i występy wiedeńskiego FAC. Chcemy przecież wysłać na Igrzyska naprawdę najlepszych naszych zawodników, aby do reprezentacji weszli właśnie najlepsi, trzeba dać tym, którzy ją ustalą możliwie najwięcej okazji do przeprowadzenia porównań i jak najwięcej czasu do rozważań.

Występ w Igrzyskach... Do niedawna jeszcze opinia była właściwie jedna: piłkarze nie mają po co jechać do Helsinek. Ale piłkarze, którzy rzeczywiście przysparzali nam więcej zmartwień niż radości, zawzięli się. Trenowali pilnie w ośrodkach, podnosili swe umiejętności. I rezultaty tej pracy są już widoczne.

Czy mamy już powody do pełnego zachwytu?

Wydaje się, że takich powodów nie dostarczyli nam jeszcze w stu procentach nasi czołowi piłkarze. Poprawili oni swój poziom gry, to rzecz bezsporna, ale... wciąż wymagamy od nich jeszcze wyższego poziomu i wierzymy, że do niego dojdą. Oczywiście poprzez usilną pracę, poprzez rzetelną krytykę, jakiej nie szczędzić im powinni opiekunowie i trenerzy.

NIE MA „PEWNIAKÓW"

Czy więc ostatecznie powinna nasza reprezentacja stanąć w szrankach olimpijskich?

Powinna bez dwóch zdań. Powinna, gdyż nawet ze wszystkimi swymi brakami nie będzie najgorszym zespołem, a może przy tym zdobyć dalsze doświadczenia, dalszą rutynę.

Igrzyska Olimpijskie to wielka gra. Gra umiejętności, ale również i gra szczęścia. Ten, kto obserwował dotychczasowe walki czternastu Olimpiad wie dobrze, ile zależy tam od losowania, zwłaszcza, jeśli nie stosuje się metody rozstawienia. A właśnie w piłce nożnej rozstawienia nie będzie.

Jakiż stąd wniosek dla naszych przyszłych reprezentantów?

Pierwszy i zasadniczy to nie liczyć na szczęście, lecz trenować do ostatniej chwili tak, by w szczytowej formie stanąć do pierwszego spotkania i utrzymać tę formę na dalsze.

Drugi, to nie peszyć się ani listą zgłoszeń, ani famą przeciwnika. Nie taki diabeł straszny jak go malują — powiada stare przysłowie i ma ono wiele racji.. Czyż w sporcie nie byliśmy niejednokrotnie świadkami klęski faworyta już w pierwszym występie? Czyż nie oglądaliśmy spotkań, w których „murowany" kandydant do pierwszego miejsca znikał po pierwszym występie spośród pretendentów do złotych medali?

Te oczywiście zasady, poparte wielu dowodami, powinny natchnąć naszych przyszłych reprezentantów żelazną wolą walki i zwycięstwa. I dlatego pytanie „Węgry, Indie, a może Dania lub Włochy" nie powinno ich niepokoić. Powinno ich natomiast niepokoić pytanie jak pokonać Węgry, Indie, Danię czy Włochy.

WIĘCEJ PRACY I JESZCZE RAZ PRACY

Do Igrzysk mamy jeszcze parę tygodni czasu. Parę drogich,



Napastnik węgierski Deak w karykaturze E. Ałaszewskiego

ważnych tygodni. By czas ten wykorzystać, muszą nasi piłkarze opanować jeszcze lepiej arkana techniki, muszą bardziej zdecydowanie kończyć akcje ofensywne strzałem, muszą lepiej niż teraz rozwiązywać zagadnienia taktyczne, jakie co sekunda powstają na boisku. Słowem muszą jeszcze więcej pracować i jeszcze lepiej chłonąć nauki trenerów, muszą jak najlepiej przygotowywać się do Igrzysk. Bo start w Igrzyskach to zaszczytne wyróżnienie, a jednocześnie odpowiedzialne zadanie.

Nasi piłkarze i ich kierownictwo muszą pamiętać, że są reprezentantami jednego z najpopularniejszych w Polsce sportów, że na meldunki o ich wynikach i postawie czekać będą z niecierpliwością setki tysięcy ludzi, że ich walki na stadionach Finlandii śledzone będą z najwyższą uwagą przez tych wszystkich, którzy w każdą niedzielę przychodzą na stadiony, a więc przez większość ludzi interesujących się w Polsce zagadnieniami sportowymi.



Bramkarz Dozsy — Henni w karykaturze E. Ałaszewskiego

I muszą pamiętać o jednej jeszcze rzeczy: walka o zwycięstwo musi trwać pełne 90 minut, a jeśli zajdzie potrzeba to i w czasie dogrywki. Na Igrzyskach nie wolno załamywać się psychicznie, nie wolno puszczać wodzy nerwom. Jak przegrać, to tylko z lepszym i to lepszym zdecydowanie. Ale do ostatniej chwili walczyć z tym zdecydowanie lepszym właśnie o sukces, a nie o minimalną porażkę.

CHODZI O TO ŻEBY ISTOTNIE NAJLEPSI

Jesteśmy głęboko przekonani, że do drużyny reprezentacyjnej wejdą rzeczywiście najlepsi piłkarze, bez względu na przynależność klubową czy zrzeszeniową. Jesteśmy o tym przekonani, chociaż w wykazie powołanych na obóz sopocki widzimy dość wyraźne wpływy subiektywnych opinii niektórych trenerów, opinii, które nie zawsze niestety mają pokrycie i uzasadnienie. I właśnie dlatego chcemy poświęcić temu tematowi parę słów, by przy ustalaniu reprezentacji żadne podobne względy nie miały już miejsca.

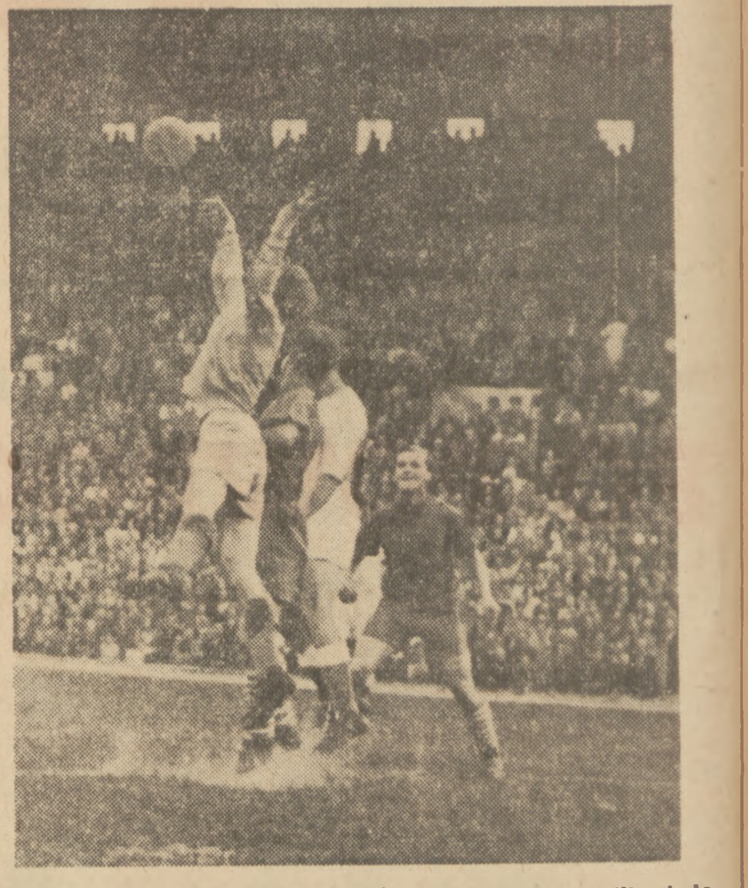
Były trzy ośrodki. Pracowały, jak wskazują wyniki, dobrze. Czyja zasługa? Trenerów i zawodników. Zgoda. Ale nie potwierdzajmy swych zasług i nie budujmy swego stanowiska koncesjami, układami „tajnymi" porozumieniami. Cóż nam bowiem wskazuje lista sopockich kadrowiczów?

Wskazuje nam przede wszystkim to, że obok zawodników, którzy powinni się tam znaleźć są również i tacy, którzy tylko wskutek przynależności do takiego czy innego ośrodka będą nadal fikcyjnymi kandydatami do reprezentacji olimpijskiej.

Czyż bowiem bierze kto poważnie kandydaturę Bomby, Jerominka, Olejnika i Tima do drużyny reprezentacyjnej? Czy nie można było na ich miejsce znaleźć lepszych? Nie chcemy urażać wymienionych zawodników. Wierzymy też, że nie oni poczują się dotknięci tą opinią, że są to sportowcy, którzy oceniają najlepiej i najsprawiedliwiej swe możliwości.

Ale mamy pretensje do tych, którzy tę listę układali, a poruszamy to zagadnienie, by więcej się podobne historie nie powtarzały. Chcemy przed Igrzyskami i po nich najlepszych piłkarzy w reprezentacji. Nie chcemy w reprezentacji piłkarzy wysuwanych ze względów prestiżowych przez trenera czy działacza. Chodzi i zawsze chodzić będzie o reprezentację Polski.

W. Wojtecki



Przed chwilą Egressi bił rzut rożny. Amatorów na piłkę było wielu, a pośród nich również i Deak. Wszystkich wyprzedził Szymkowiak, wyjaśniając pięściami sytuację.

Foto E. Franckowiak

Wzmożoną pracą odpowiadają imperialistom z Bonn sportowcy Kolejarza

W ZWIĄZKU z podpisaniem w Bonn tzw. „układu ogólnego", członkowie obozu kondycyjnego wioślarzy ZS Kolejarz z Kruszwicy podjęli na specjalnym zebraniu rezolucję potępiającą haniebny spisek imperialistów.

W rezolucji tej sportowcy Kolejarza postanowili na zbrodnicze plany imperialistów odpowiedzieć wzmożoną pracą zawodową i sportową i podjąć szereg specjalnych zobowiązań, wzywając do współzawodnictwa sportowców całej Polski.

Między innymi ósemka kol. Marii Dopierałówny zobowiązała się poprawić wyniki życiowe i godnie bronić mistrzostwa Polski w tej konkurencji; ósemka kol. Stanisława Gawrycha, jako mistrz Zrzeszenia postanowiła poprawić wyniki życiowe, oraz pomagać stale młodszym kolegom w przyswajaniu techniki wioślarstwa; czwórka ze sternikiem kol. Grzegorza Słowińskiego zobowiązała się powołać sportową brygadę produkcyjną w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile; kol. Krystyna Trojchel zobowiązała się przeprowadzić analizy lekarskie wszystkich zawodników sekcji wioślarskiej przy ZNTK w Bydgoszczy.

Kierownictwo obozu postanowiło po powrocie z regat wyszkolić jedną ósemkę i dwie czwórki.

Kruszwica dn. 30.V.52.

Podpisy 40 zawodników

Trzy konkurencje lekkoatletyczne
Wielobój SPO
Bieg Narodowy i Bieg Sztafetowy
w ramach masowych imprez Zlotu

Dokończnie ze str. 1

stadionie krakowskiego „Ogniwa" spotkają się w szlachetnej walce najlepsi spośród najmłodszych naszych lekkoatletów. A że ci najmłodsi są często istotnie najlepszymi, to wykazują fakty, iż coraz więcej juniorów zdobywa sobie miejsce w kadrze narodowej, ba, nawet w reprezentacji Polski.

Na starcie imprezy krakowskiej zobaczymy mistrzów, juniorów wszystkich województw, a obok nich również i tych zawodników, którzy w mistrzostwach swego województwa zajęli dalsze miejsca, ale uzyskali określone minima, uprawniające ich do zmierzenia się z najlepszymi w Polsce o zaszczytny tytuł Mistrza Polski Juniorów. Jak wynika z meldunków terenowych w Krakowie będzie startować kilkaset zawodniczek i zawodników, którzy wyszli z wielotysięcznej eliminacji we wszystkich województwach.

„TRUDNOŚCI ORGANIZACYJNE" NIE TŁUMACZĄ...

Czy istotnie we wszystkich? Niestety nie... Województwo łódzkie nie przeprowadziło swych mistrzostw juniorów w lekkiej atletyce! Organizatorzy tłumaczą się „trudnościami organizacyjnymi". Oczywiście, że takie tłumaczenie zakrawa na kpiny.

Pomijając już wagę imprezy, pomijając jej ścisły związek z przygotowaniami do Zlotu, to któż uwierzy, że województwo, na którego terenie leżą takie ośrodki lekkoatletyczne jak choćby Pabianice, Tomaszów Maz. czy Piotrków, ośrodki, które wychowywały już rekordzistów Polski i świata, że takie województwo nie mogło przeprowadzić mistrzostw juniorów z powodu „trudności organizacyjnych"! Tym „trudnościom" na imię — karygodne niedbalstwo! Bo przecież w ostateczności można było połączyć swoje mistrzostwa z mistrzostwami miasta Łodzi i wszystko byłoby uratowane. Ale komuś nie chciało się myśleć i... robić. Niewątpliwie GKKF wyciągnie z tego smutnego faktu odpowiednie wnioski.

Przypomnieć jeszcze trzeba, że dzień 15 czerwca jest przeznaczony na zawody w trójboju SPO i torze przeszkód dla wsi i że obowiązkiem każdego koła sportowego przy zakładzie pracy czy SKS jest w dniu tym nawiązać kontakt z jakimś LZS-em lub gminą wiejską, wyjechać na wieś i dopomóc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu imprezy względnie zaprosić LZS do siebie do miasta, o ile na wsi brak odpowiednich urządzeń.

Piękne pole do popisu dla wszystkich Kół i wielka możliwość dla szlachetnego współzawodnictwa przedzlotowego, dla podjęcia zobowiązań i wezwania do współzawodnictwa innych.

PUNKT KULMINACYJNY

Dzień 22 czerwca — to kulminacyjny punkt w całym czerwcowym kalendarzu sportowym: Święto Kultury Fizycznej! W roku bieżącym Święto będzie miało szczególnie uroczysty przebieg w całym kraju i szczególnie atrakcyjny program. Bo obok masowych pokazów i imprez, obok defilad — w ramach Święta Kultury Fizycznej odbędą się eliminacje aż w trzech konkurencjach masowych zawodów sportowych w ramach Zlotu: w wieloboju SPO, w sztafetach ulicznych i w wyścigach kolarskich. Lekkoatleci mają tu znowu przed sobą wielkie zadanie: odpowiednio przygotować imprezę organizacyjnie (trasy sztafet, komisje sędziowskie, boisko i sprzęt, program minutowy itp.) i właściwie przygotować do niej zawodników.

CZEKA NAS WIELE PRACY

Ostatnim punktem czerwcowego kalendarza lekkoatletycznego są wreszcie mistrzostwa powiatowe seniorów, które odbędą się w tydzień po Święcie Kultury Fizycznej w dniach 28—29 czerwca. Mistrzostwa powiatowe są eliminacją do mistrzostw wojewódzkich (12—13 lipca) i pośrednio do Mistrzostw Polski (15—17 sierpnia). Dlatego też ambicją każdego powiatu winno być przeprowadzenie tej imprezy i to w jak najszerszym programie dla kobiet i mężczyzn, programie w miarę lokalnych możliwości zbliżonym do programu mistrzostw Polski.

Jak widać — przed nami bogaty program i... wielka praca. Ale też i wielka możliwość poprawy pracy organizacyjnej dla wszystkich ogniw ruchu sportowego, wielka możliwość podniesienia poziomu wyników, wielka możliwość lepszego wykonania planów. Dlatego na pewno wszyscy lekkoatleci podejmą wysiłek, aby bogaty czerwcowy kalendarz lekkoatletyczny był jak najlepiej wykonany.

Dla dobra polskiej lekkoatletyki, dla dobra całego polskiego sportu, dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej!

A. T. Miller

Rekord Polski na IX zawodach szybowcowych

POZNAŃ 4.6. — Po dwudniowej przerwie, spowodowanej warunkami atmosferycznymi, rozegrano w IX krajowych zawodach szybowcowych w Kobylnicy k. Poznania konkurencję klasyczną — przelot docelowo — szybkościowy na dystansie 100 km.

Konkurencja zakończyła się poważnym sukcesem młodego pilota śląskiego — Skrzydlewskiego. Skrzydlewski uzyskał szybkość 91 km na godz., ustanawiając nowy rekord Polski.

Poprzedni rekord krajowy należał do Ziemińskiego (Katowice) i wynosił 78 km na godz.

Skrzydlewski, który posiada złotą odznakę szybowcową startował w mistrzowskim locie na szybowcu polskiej konstrukcji typu „Mucha".

Sport w CSR

PRAGA 4. 6. (tel. wł.). W Pradze odbył się w niedzielę chód na 10.000 m z udziałem 18 zawodników. Zwyciężył mistrz CSR, Balsam w doskonałym czasie 48.22,4.

*

W Tatrzańskiej Łomnicy w turnieju szachowym prowadzi po 7 rundach dr Filip — 6,5 pkt., 2) Kottnauer — 5 p., 3) Bachman — 4,5 p., 4) Opocensky — 2pkt.

*

W przyszłym sezonie wiosennym stolica CSR będzie miała pięć nowych stadionów sportowych. Wydatna pomoc przy budowie wykazują ochotnicze brygady młodzieżowe.

*

W ramach uroczystości Sokoła odbędą się w sobotę i niedzielę w całej Czechosłowacji wielkie imprezy sportowe i pokazy gimnastyczne pod hasłem: „Gotów do pracy i obrony".

(ch)

Ostatnie wyniki pływackie w Lipsku

LIPSK 2.6. W poniedziałek w ostatnim dniu międzynarodowych zawodów w Lipsku zorganizowanych z okazji IV Zjazdu Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) rozegrano ostatnie konkurencje pływackie.

W godzinach przedpołudniowych obyły się eliminacje, w których uzyskano następujące wyniki:

100 m st. dow. kobiet — 1) Gyergyak (Węgry) 1:10,8, 4) Milnikiel (Polska) 1:14,5;

100 m st. dow. mężczyzn — 1) Zentgraf (NRD) 1:00,5, 3) Lewicki (Polska) 1:01,2, 4) Tołkaczewski (Polska) 1:02,1, 5) Procel (Polska) 1:02,1.

W finałach, które rozegrano w godzinach popołudniowych uzyskano następujące wyniki:

kobiety — 100 m st. dow. — 1) Garai (Węgry) 1:10,5, 2) Gyergyak (Węgry) 1:11,0, 3) Rychter (NRD) 1:12,0, 6) Milnikiel (Polska) 1:14,4;

200 m st. klas. B — 1) Schaue (NRD) 3:15,1, 2) Dahms (NRD) 3:21,3, 3) Servais (NRD) 3:22,6 Polki w tej konkurencji nie startowały;

mężczyźni — 100 m st. grzb. — 1) Bacik (CSR) 1:08,3, 2) Gyöngyösi (Węgry) 1:11,7, 3) Valent (Węgry) 1:11,8. Polacy nie startowali;

100 m st. dow. — 1) Ipacz (Węgry) 59,1, 2) Zentgraf (NRD) 1:00,2, 3) Lewicki (Polska) 1:01,5, 5) Tołkaczewski 1:01,9, 7) Procel (Polska) 1:02,7.

W meczu piłki wodnej reprezentacja Chemnitz pokonała reprezentację Warszawy 5:0 (2:0), a reprezentacja Węgier A zwyciężyła NRD 10:2 (6:0).

*

Komitet Sportowy NRD wydał w godzinach wieczornych dnia 2 bm. w salach Ratusza w Lipsku uroczyste przyjęcie dla sportowców zagranicznych i niemieckich, którzy uczestniczyli w międzynarodowych zawodach sportowych z okazji IV Zjazdu FDJ.

Zdradziłem piłkę dla skoku w dal

Dokończenie ze str. 1

łudniu mecz z ówczesną Cracovią. Przed południem były zawody lekkoatletyczne, na udział w których namówił mnie znany działacz sportowy na Śląsku i instruktor lekkoatletyczny, Pawełczyk.

— Spróbuj skoczyć w dal — powiedział mi tego dnia rano — masz doskonałą szybkość, z pewnością będziesz dobrym skoczkiem.

— Spróbowałem i pierwszy raz w życiu osiągnąłem 618. W następnym roku, 1950, pozostałem wierny piłce nożnej, ale Pawełczyk znowu namówił mnie do udziału w zawodach Związków Zawodowych. Zająłem wówczas szóste miejsce z wynikiem 674. W rok później na mistrzostwach dywizji skoczyłem 664, a na mistrzostwach Wojska Polskiego zająłem trzecie miejsce z wynikiem 674. Na 100 m miałem wówczas 11,2. W tymże roku, startując w barwach CWKS na Spartakiadzie uzyskałem w eliminacji 684, a w finale 676.

Dobre wyniki w skoku w dal zmieniły zamiłowania sportowe Grabowskiego. Wziąwszy całkowity rozbrat z piłką nożną, zabrał się z zapałem do lekkoatletyki. Pracował pilnie od początku roku. W styczniu był na obozie kondycyjnym w Bronowicach, a od połowy lutego na obozie kondycyjnym w Borowicach. Po zakończeniu obozu, startując 7 kwietnia w rodzinnej Czeladzi, skoczył 701, osiągając najlepszy polski wynik w sezonie w tej konkurencji.

Pawełczyk tak był uradowany z tego wyniku, że natychmiast pobiegł na pocztę, połączył się z Warszawą i rzucił Marianowi Hoffmanowi w słuchawkę telefoniczną krótkie słowa:

— Heniek skoczył 701!

Pierwszy instruktor Grabowskiego, Pawełczyk i obecny jego trener Hoffman mieli powód do radości. Pracowity ich uczeń nie zawiódł nadziei. W niecałe dwa miesiące później, na skoczni w Lipsku padł rekord Polski.

*

— Na krótko przed wyjazdem do Lipska — opowiada Marian Hoffman — podczas treningu w AWF, Grabowski lekko skoczył dwukrotnie 710. „Po cichu" spodziewaliśmy się, że pobije on w Lipsku rekord Polski, bowiem nie zdarzyło się jeszcze nigdy dotychczas w polskiej lekkoatletyce, aby któryś ze skoczków w dal osiągnął na treningu tak dobre wyniki.

*

A jak było w Lipsku?

— Był to mój pierwszy wyjazd za granicę — opowiada Grabowski — miałem więc wiele wrażeń. Oczywiście największą uwagę zwracałem na moją konkurencję i powiedziałem sobie, że jak mi wyjdzie rozbieg, to pobiję rekord Polski. Pierwszy skok miałem 723, chociaż za blisko się odbiłem; wyrzuciło mnie do przodu i upadłem na nos.

„Przesuń rozbieg do tyłu o dwie stopy" — powiedział stojący obok mój opiekun Morończyk.

— Przesunąłem rozbieg i teraz pobiegłem już pewniej. Kiedy podniosłem się z piasku, usłyszałem okrzyk Morończyka: „Heniek, pobiłeś rekord Polski!" Obaj radośnie rzuciliśmy się sobie na szyję.

— Dwa skoki miałem w granicach mego rekordu życiowego — 723 i 725, dwa były lepsze od mego rekordu — po 742, no i jeden, to był właśnie rekord Polski! Kiedy wkrótce potem stałem na podium zwycięzców, nie mogłem opanować głębokiego wzruszenia: grano hymn polski, a na maszcie dumnie łopotała flaga biało-czerwona...

*

Grabowski, który rewelacyjnym wynikiem zadziwił nas wszystkich, zdaje sobie sprawę ze swych zalet i braków. Wie, że nie opanował jeszcze techniki.

— Grabowski jest skoczkiem w dal typu sprintera — mówi o nim Marian Hoffman. — Jego największą zaletą jest odbicie i lądowanie. Skacze najlepszym stylem tzw piersiowym. Musi on jeszcze poprawić szybkość, nie opanował również zawisu w najwyższym punkcie lotu.

I jeszcze jedna duża „zaleta" Grabowskiego — ma on 22 lata!

Z. W.



W pierwszych okrążeniach biegu na 5.000 m rozegranego w Lipsku, w ślad za Zatopkiem biegło dwóch Węgrów: Beres i Penzes. Tylko pierwszy z nich wytrwał do końca na drugiej pozycji. Penzes dał się wyprzedzić obu Polakom: Grajowi i Krzyszkowiakowi.



Brollówna przebywając na obozie pływackim w AWF z zapałem kosi trawę.

Foto E. Franckowiak

Dyskusja przedzlotowa młodych sportowców

Kto jest odważny, a kogo nazwać tchórzem

W każdej niemal chwili, w każdej dziedzinie naszego życia, spotykamy się z ludźmi odważnymi i spotykamy się z tchórzami. Potrafimy z własnych obserwacji, ze wspomnień, z opowiadań przytoczyć wiele przykładów wspaniałej, bohaterskiej nieraz postawy ludzi świadomie odważnych. Znamy również i stykamy się w życiu z tchórzami, których lękliwe, pełne rozlicznych zahamowań i wstrętnych kompromisów zachowanie, ma swe źródło w braku ideowego kośćca.

Rozgraniczyć odwagę i tchórzostwo najczęściej umiemy, chociaż i tu mogą być wątpliwości i wahania w konkretnych przypadkach. Trudniejsza sprawa gdy trzeba rozgraniczyć odwagę od ryzykanctwa, a tchórza od fajtłapy. A przecież w praktyce często spotykamy przejawy tych zbliżonych do siebie typów.

Tak czy inaczej, jest o czym podyskutować. Jest o czym porozmawiać szczególnie dziś, gdy walczymy wytrwale, aby wychować w Polsce nowe pokolenie ludzi dzielnych i odważnych, gdy przeszkadza naszemu wspaniałemu budownictwu postawa tchórzliwa, małoduszna, uległa i miękka.

Jest o czym dyskutować w gronie młodych sportowców, w których nasz socjalistyczny sport wyrabia hart i twardość, z których sport czyni ludzi odważnych, których sport wychowuje na dobrych obywateli, dla których strach jest pojęciem obcym a nawet wrogim.

Jest o czym podyskutować w dniach przedzlotowej kampanii, mobilizującej naszą młodzież do nowych wysiłków, do lepszej, wydajniejszej pracy, do wyższych osiągnięć dla dobra i szczęścia Ojczyzny.

Rozpoczynamy więc dyskusję i zapraszamy cały młody i starszy aktyw sportowy, wszystkich naszych czytelników i sympatyków sportu, do zabrania głosu na łamach „Przeglądu Sportowego" na temat „KTO JEST ODWAŻNY A KOGO NAZWAĆ TCHÓRZEM?"

Przeczytajcie zamieszczone poniżej przykłady wzięte z życia sportowego. Co o nich myślicie? Co byście odpowiedzieli na postawione pytania? A może znajdziecie w opowiadaniach inne problemy, niż sugerują to pytania.

Pomnóżcie w waszych wypowiedziach przykłady znane Wam, które Waszym zdaniem najlepiej ilustrują dowody odwagi i tchórzostwa, które pokażą życiowego fujarę lub niepoprawnego ryzykanta. Nasze życie sportowe, nasza praca zawodowa da Wam tysiące sytuacji, które służyć będą na poparcie Waszych tez.

Dyskusja ta nauczy nas niewątpliwie wysoko cenić odwagę i pogardzać tchórzostwem. Wzmocni naszą miłość i przywiązanie do ustroju, który wychowuje dzielnych i mocnych ludzi.

STALIŚMY na wieży obserwacyjnej, tuż przy progu skoczni narciarskiej na Krokwi. Konkurs skoków w zawodach o Memoriał Br. Czecha odbywał się w nienajlepszych warunkach atmosferycznych. Nad Krokwią wisiała gęsta mgła. Zawodnicy stojąc na rozbiegu widzieli przed sobą kilka zaledwie metrów wyślizganego śniegu, resztę przesłaniał biały tuman.

Z wieży obserwacyjnej sylwetka skoczka wysoko pod lasem była niewidoczna. Ukazywał się nam nagle, w szalonym pędzie wjeżdżał na próg, wybijał się wysoko w górę, a potem ginął we mgle na zeskoku. Z dołu dochodził cichy odgłos braw publiczności, która widziała narciarza dopiero wtedy, gdy dojechał już do trybun, po wykonaniu skoku.

Speaker ogłosił start następnego zawodnika.

I wtedy właśnie, kiedy ujrzałem, patrząc w dół, narciarza nad zeskokiem, który z



ogromną siłą uderzał o twardy śnieg nartami, a te wydawały dźwięk podobny do odgłosu zrzuconej z dużej wysokości deski, powiedziałem do mego towarzysza:

— Za żadne pieniądze nie odważyłbym się skoczyć tam w dół.

Uśmiechnął się i choć daleko lepiej jeździ ode mnie na nartach, odparł:

— Ja też. Nie wiem dlaczego, ale ten lot wydaje mi się czymś tak strasznym...

Następny narciarz lądował na dole.

Kiedy po zakończonym konkursie schodziliśmy wśród deszczu po oślizgłych schodach w dół, spojrzałem na skocznię. Wydała mi się równie straszna i niebezpieczna, jak tam, na górze. I wtedy postanowiłem, że nikt nigdy nie namówi mnie na skok narciarski.

Czy jesteśmy obaj z moim kolegą tchórzami, czy może po prostu wyrosły z nas dwie poczciwe fajtłapy? A przecież nie boimy się szybkiego zjazdu narciarskiego w górach. I choć czasem leżymy, choć „czujemy" potem dotkliwie wszystkie niemal kości, wracamy stale do „białego szaleństwa". Skąd więc ten lęk przed skokiem? Tchórz? Fajtłapa? A może wystarczy tylko raz zdecydować i zamknąwszy na wszelki wypadek oczy, skoczyć?

*

...Wagonik kolejki drgnął i ruszył w górę. Słońce świeciło prosto w oczy. Nieprzyjemne zrazu uczucie, przy opadaniu kolejki, na zwisającej linie między słupami, przeszło. Dwóch młodych ludzi stało obok siebie, przy oknie wagonika i podziwiało piękne widoki. Jeden z nich, stały bywalec Zakopanego pokazywał drugiemu — który po raz pierwszy w życiu oglądał góry—wszystkie szczyty, mówił mu jak się nazywają, na jakiej są wysokości.

Za Myślenickimi Turniami wagonik sunął jakby wolniej. Potem nagle zakołysał się, jak wtedy na dole, i stanął. Panowała cisza. Pasażerowie patrzeli po sobie z lekka zaszokowani, ale spokojni. Po krótkiej chwili konduktor oznajmił matowym głosem:

— Uszkodzenie, trzeba wysiadać...

Chłopcy spojrzeli na siebie. Stały bywalec gór uśmiechnął się do młodszego nieco kolegi. Miał sportowe zacięcie.

— Masz szczęście — powiedział. — Pierwszy raz w górach, pierwszy raz w życiu jedziesz kolejką linową na Kasprowy i od razu okazja do przeżycia takich wrażeń. Napowietrzna podróż przerwana. Teraz zjedziemy windą w dół.

Tamten patrzył nań osłupiałym wzrokiem, a potem krzyknął przeraźliwie i cofnął się w głąb wagonika. Głos miał wysoki, nieprzyjemny.

— Nie — krzyczał — ja nie chcę — proszę natychmiast jechać — krzyk przeszedł w jakiś niezrozumiały bełkot, stawał się coraz bardziej przeraźliwy, przerywany.

Zaczęto go uspakajać, co jednak pobudzało nieszczęśliwego, do jeszcze głośniejszego krzyku.

Z namówieniem go na wejście do worka, przy pomocy którego opuszcza się wagonik w razie awarii, było niemałym trudem.

Kiedy znaleźli się bezpiecznie na ziemi, młodszy chłopiec uspokoił się. Był cały mokry, ale już opanowany. Patrzono nań z wyrzutem, nikt jednak nie czynił mu wymówek. Zaczął sam:

— Przepraszam was bardzo, za moje zachowanie tam, na górze. Jestem tchórz. Zachowa-



łem się jak baba. — I nagle zorientował się, że palnął głupstwo, że przecież kilka kobiet znakomicie zniosło podróż. — Naturalnie plotę. Zachowałem się po prostu jak tchórz...

Czy rzeczywiście młody człowiek był tchórzem. Przecież po raz pierwszy w życiu znalazł się w górach. Nie miał jeszcze doświadczenia. Nie był sportowcem. Na pewno zabrakło mu odwagi, ale czy to jest równoznaczne z tchórzostwem?

*

... Brzegiem rzeki szedł mężczyzna w średnim wieku. Inżynier z pobliskiej fabryki. Znakomity fachowiec, jeden z nielicznych w kraju. Był parny dzień, z nieba bił żar. Inżynier z przyjemnością zażyłby kąpieli. Niestety, nie umie pływać.

Nagle słyszy krzyk, ogląda się, w rzece, blisko jej środka, ktoś wzywa pomocy. Tonie. Podbiega bliżej i stwierdza, że



tonący to małe, kilkuletnie dziecko. Sekunda tylko zastanowienia, jak błyskawica myśl: „Przecież nie umiem pływać" i inżynier skacze do wody.

Wypłynął w niedalekiej odległości od tonącego dzieciaka. Natychmiast poszedł na dno, mimo rozpaczliwych wysiłków. Wypłynął znowu, ale już tak zmordowany walką z żywiołem, że obojętny właściwie na bliską śmierć dziecka i własną.

Przytomność odzyskał na brzegu. Szczęśliwie, przechodziło obok większe towarzystwo. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta rzucili się na ratunek. Ona wyratowała dziecko, które w tej chwili bawiło się obok leżącego na piasku inżyniera; jego wyratowali mężczyźni.

Czy to odwaga ze strony skaczącego do wody, nie umiejącego pływać inżyniera, czy ryzykanctwo? Czy można ryzykować utratę własnego życia, wiedząc z góry, że nie ma się żadnych szans jako ratownik?

*

... Do końca meczu brakują jeszcze 2 minuty. Atmosfera na widowni jest niezwykle gorąca. Gospodarze, którym grozi w tej chwili spadek z ligi, muszą utrzymać tylko dotychczasowy stosunek bezbramkowy, a pozwoli im to na zostanie w lidze.

Są jednak u kresu sił. Obrońcy w stałej pogoni za niezwykle lotnymi napastnikami przeciwnika, gonią resztkami, bramkarz, który do tej pory bronił z kapitalnym wyczuciem i szczęściem, liczy sekundy i z niepokojem patrzy na zbliżające się, nowe natarcie.

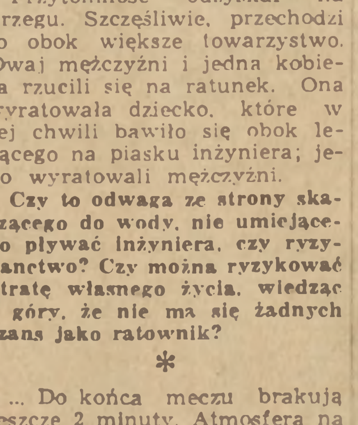
Sędzia raz jeszcze rzucił okiem na zegarek. Ostatnia minuta gry. Właśnie prawoskrzydłowy gości dostał piłkę mniej więcej na połowie boiska. Uciekł obrońcy, który resztkami sił zasłania mu tylko najkrótszą drogę na bramkę, i wali z piłką krótko u nogi aż do linii autowej. Tam pięknie centruje i...

Bramkarz widzi jak naprzeciw piłce wybiega lewy łącznik, jak szykuje się do strzału. W tej jednej sekundzie rozumie nagle, że wszystko jest stracone, bramka musi paść. Piłka wejdzie mu prosto na nogę, kopnie z woleja i koniec. Przegrany mecz, spadek z ligi. I nagle jak błyskawica myśl: „Rzucić mu się na nogę".

Piłka została pod bramkarzem, który leżał rozciągnięty jak długi. Lewy łącznik gości, który kopnął go tak nieszczęśliwie usiłował podnieść leżącego. Sędzia biegnąc w stronę kontuzjowanego odgwizdał koniec meczu, przy stanie 0:0. Na tłumaczenia młodego chłopca w przepoconej koszulce odparł:

— Widziałem, nie pańska wina. Trzeba być szaleńcem, żeby dla uratowania bramki i klubu od spadku, rzucać się tak po wariacku na nogi i ryzykować utratę zdrowia.

Czy bramkarz, broniący w ten sposób jest odważny czy też może zdesperowany. Czy taka



odwaga coś daje, jeśli jest związana z utratą zdrowia?

*

... Sędzia piłkarski X, jadąc na zawody do miasteczka N. miał niewesołą minę. N. było znane z rozwydrzonych, szowinistycznych chuliganów, którzy niejednemu już arbitrowi zatruli życie. Był przekonany, że nie da się sprowokować ani zastraszyć, ale odczuwał coś jakby lęk.

Mecz przeszedł na ogół spokojnie. Goście byli lepsi, prowadzili najpierw 1:0, potem 2:0 i zanosiło się na wysoką porażkę gospodarzy. Publiczność trochę gwizdała, od czasu do czasu krzyknął ktoś „sędzia-kalosz" i wszystko było raczej w porządku.

W drugiej połowie, przyjezdni jakby nie wytrzymali tempa, gospodarze otrząsnęli się, przygnietli i w krótkim czasie strzelili dwie bramki. Teraz publiczność szalała. Sędzia X musiał być podwójnie ostrożny, aby nie popełnić jakiejś gaffy, która dawałaby miejscowym szowinistom podstawy do jakichkolwiek wybryków.

Zbliżały się ostatnie minuty spotkania. Atak gości szedł na bramkę gospodarzy. Silny strzał napastnika odbił się na polu karnym o rękę obrońcy. Sędzia gwizdnął. Na trybunach pod-



niósł się tumult. Idąc w stronę bramki gospodarzy, X rozumował:

— Widziałem właśnie, że obrońca uniósł rękę, co prawda nieznacznie, ale w kierunku piłki. Była to zatem nieprawidłowa obrona bramki, zamierzona ręka na polu karnym. Mam prawo i obowiązek podyktować rzut karny.

Tumult i krzyki na trybunach wzmagały się. Co bardziej krewcy wyskoczyli na bieżnię i w chwilę potem boisko było otoczone, zwartym, ciemnym, nieprzyjemnym tłumem, z którego co i raz padały okrzyki i pogróżki. Gwizdano bez przerwy.

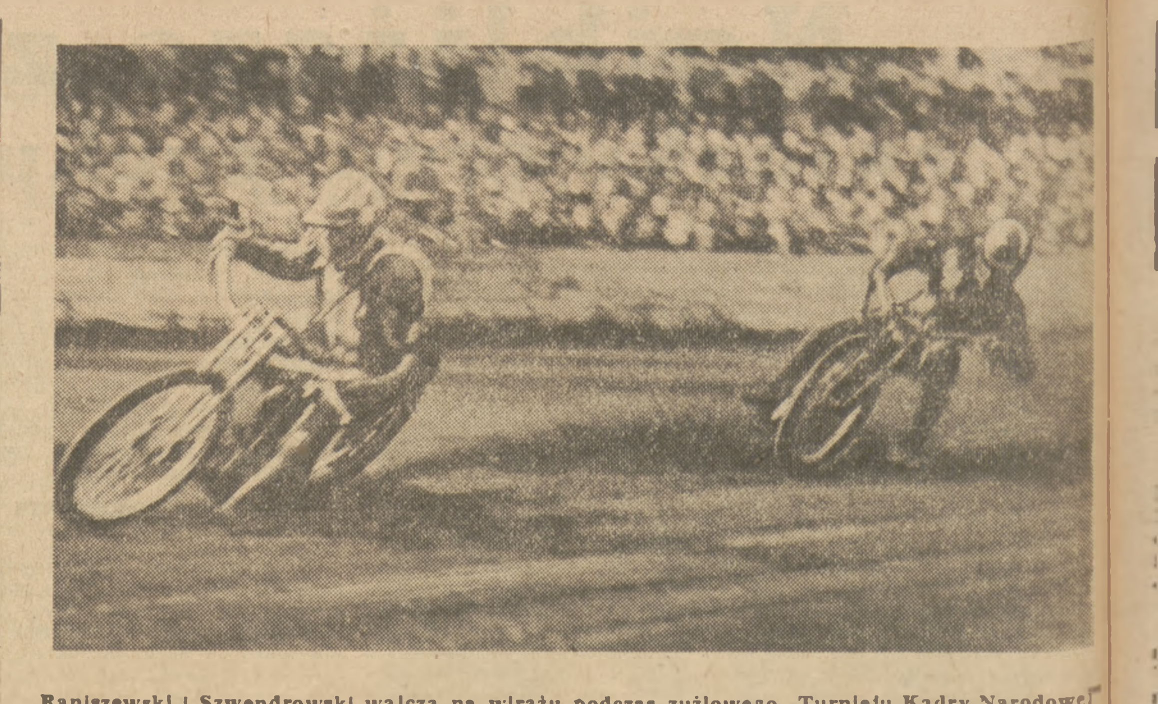
X dochodził już do miejsca, gdzie miała miejsce ręka. Obskoczyli go gracze. Mówili coś. Obrońca, który zawinił rękę, uderzał się ręką w czoło, co miało tłumaczyć jego stosunek do poczytalności sędziego. X rozważał spokojnie:

— Podyktuję rzut karny. Ta banda może mnie pobić. Stanęły mu przed oczyma historie sprzed kilku lat, kiedy sędziego usiłowano zmusić do zamieszkania na stałe w wodzie jeziorka, znajdującego się niedaleko boiska. — Mogę zresztą karnego nie podyktować, nikt mi nic nie zrobi. Ale ręka była wyraźna i byłoby nieuczciwie nie ukarać tego tak, jak nakazują przepisy. Nieuczciwie w stosunku do graczy drużyny, która mogła zatrzymanym strzałem zdobyć bramkę.

X doszedł do bramki, odwrócił się i zaczął odliczać „jedenastkę". Tłum z dzikim rykiem napierał na boisko. X ustawił piłkę, odszedł za graczy stojących półkolem i gwizdnął.

Strzał uderzył w poprzeczkę...

Czy to była odwaga, poparta moralnością sportową? A może to właśnie jest ryzykanctwo? Czy można by nazwać tchórzem sędziego, który w takich warunkach nie podyktowałby rzutu karnego, zwłaszcza, gdyby poszukał usprawiedliwienia w fakcie, że ręka była „nastrzelona"?



Raniszewski i Szwendrowski walczą na wirażu podczas żużlowego „Turnieju Kadry Narodowej" Foto St. Mittis

Kandydaci do finału Pucharu Zlotu

Budowlani Chorzów i Ogniwo Kraków przed decydującymi meczami

MAŁO kto na Śląsku spodziewał się, że jedenastka Budowlanych Chorzów odegra tak poważną rolę w rozgrywkach o Puchar Zlotu.

Powołanie podpory zespołu Wieczorka, oraz stale poprawiającego swe umiejętności Grzywocza, do ośrodka szkoleniowego Unii, oznaczało przecież poważne osłabienie bloku defensywnego, który zawsze był najlepszą częścią drużyny. Dlatego też przypuszczano, że osłabiona defensywa nie sprosta zadaniu i pozwoli przeciwnikowi w poszczególnych spotkaniach strzelić więcej bramek niż zdąży zrobić to własny atak.

Jednak pierwsze mecze wykazały, że Budowlani mają narybek, któremu można zaufać.

Młodzi piłkarze doceniają szanse brania udziału w rozgrywkach zlotowych i starają się bardzo poprawić swoją formę i poziom.

Obrońca Król zastępujący przeniesionego na stopera Jandudę, jak do tej pory spisywał się dobrze. Również pomocnik Lizurek bardzo się poprawił.

Z atakiem, mają Budowlani kłopot. Daje się przede wszystkim odczuwać brak wartościowego, prawego łącznika. Do tej pory na tej pozycji występował Januszek. Jego zaleta to przede wszystkim dobre strzały, słaba strona to kondycja, z którą mimo usilnego treningu nie może sobie poradzić.

Wśród innych zawodników tej linii widzimy weterana Spodzieję, którego stać jeszcze na błyskotliwe zagrania. Jednak nie prowadzi on zbyt sportowego trybu życia i b. często jest bez formy.

Wyrabiają się natomiast skrzydłowi Pilarek i Glanc. Pierwszy jest typem gracza spokojnego, natomiast Glanc jest przebojowcem; bardzo ruchliwy, potrafi niekiedy zaimponować wspaniałym ciągiem na bramkę. Obu graczom brak jeszcze szlifu i rutyny, co powoduje, że często gubią się w akcjach. Środkowy napastnik Powała gra w drużynie Budowlanych dopiero pierwszy sezon.

Budowlani nie mają w tej chwili bramkarza. Janik poważnie obniżył swe loty, choć trenuje regularnie. Rezerwowy Fiskal występował w Górniku — Szombierki. Jest on jeszcze zawodnikiem mało opanowanym, lecz wydaje się, że bardziej mu można zaufać, niż Janikowi, który w ostatnim meczu wykazał katastrofalny brak refleksu.

Dalsza poprawa formy zawodników zależy tylko od treningu.

Z tym nie jest jednak najlepiej ponieważ Budowlani nie mają stałego trenera. Przed kilkoma tygodniami zostali zawiadomieni, że mają zwolnić z obowiązków trenera Piątka, który nie posiada uprawnień na prowadzenie zajęć.

Nie znaczy to jednak, żeby piłkarze Budowlanych nie trenowali intensywnie. Trenują trzy razy w tygodniu, przy czym zajęcia na zmianę prowadzą Janik i Kulik — zawodnicy pierwszej drużyny.

Treningi Budowlanych odbywają się trzy razy w tygodniu. Zawsze bierze w nich udział pierwsza drużyna, oraz zawodnicy przewidziani na rezerwowych. Piłkarze dokładają starań, by formę swą stale poprawiać, by w rozgrywkach o Puchar Zlotu wykazać się jak najlepszą postawą i zająć czołowe miejsce.

Niestety, w pracy nie sekunduje im zarząd sekcji. Mało interesuje się on stadionem Budowlanych i pracą na nim, a zwłaszcza samym boiskiem, które z braku należytego starania, przemienia się powoli w pole, niezdatne do gry. (J. B.)

O GNIWO ma zdolną młodzież", „Ogniwo jest drużyną przyszłości" — oto tytuły, pod jakimi ukazały się sprawozdania z zawodów „O Puchar Zlotu".

Wbrew przewidywaniom sceptyków zawody te ściągają z meczu na mecz coraz liczniejsze tłumy widzów, przy czym o wzroście frekwencji decyduje stały wzrost formy, jaki obserwujemy u piłkarskiej młodzieży.

Rzecz jasna, że ta młodzież nie pojawiła się nagle. Napłynęła ona szeroką falą do klubów, ale pozostawała długo, a niekiedy wręcz ginęła w „cieniu" wielkich nazwisk.

W związku z koniecznością zastąpienia w klubach „kadrowiczów", młodzież doszła do głosu w rozgrywkach, będących symbolem współzawodnictwa przedzlotowego.

Młodzi piłkarze Ogniwa coraz wyraźniejszymi postępami na polu techniki i taktyki, które są wynikiem starannych przygotowań, oraz prawdziwie młodzieńczym zapałem i ofiarnością dowiedli, że sprawa lokaty w tabeli rozgrywek „O Puchar Zlotu" jest dla niej sprawą honoru i ambicji. Tego samego honoru, który członkom młodzieżowych brygad produkcyjnych nakazuje zdwojenie wysiłków dla zdobycia tytułu przodowników pracy, tytułu przodującej brygady i zapewnienia sobie i kolegom udziału w wielkim i radosnym święcie młodzieżowym.

— Nie ma dla nas bardziej wzniosłego i drogiego celu — mówi niedawny junior Ogniwa, zajmujący obecnie stałe miejsce na pozycji prawego łącznika w drużynie — Marian Kadłuczka — nad wywalczenie dla naszych barw prawa do udziału w finale Pucharu Zlotu. My wiemy, że w dniu Święta 22 Lipca, które będzie w tym roku potężną manifestacją młodzieżową na rzecz pokoju, wezmą udział najlepsi z młodzieży polskiej. Pragniemy gorąco znaleźć się wśród nich. Nie ustajemy w pracy, aby zdobyć zaszczytny tytuł najlepszej drużyny swojej grupy.

Chcemy również udowodnić, że troskliwa opieka państwa ludowego nad młodzieżą nie idzie na marne, że ta troska przynosi rezultaty w postaci coraz liczniejszych zastępów młodych piłkarzy, którzy mają ambicję przyczynić się do podniesienia poziomu kultury fizycznej.

— Powołanie mnie do I drużyny w rozgrywkach o Puchar Zlotu jest największym zaszczytem, jaki spotkał mnie dotąd w życiu — mówi najmłodszy piłkarz Ogniwa, 20-letni bramkarz Władysław Kościołek. My, młodzież zetempowska, staramy się uzyskać — każdy na swoim polu — jak najlepsze wyniki w pracy i w ten sposób odwdzięczyć się Polsce Ludowej, która przed nami otwarła najwspanialsze perspektywy rozwojowe, jakich nigdy nie mieliśmy. Myślę, że uda nam się zdobyć przodownictwo w naszej grupie i jestem przekonany, że w finałowym spotkaniu, potrafimy wykazać swoje walory, rzetelne przygotowanie i wolę zwycięstwa.

Młodzi piłkarze są pełni ufności. Mają już poza sobą debiutancką tremę i podkreślają zgodnie, że szybkie pokonanie jej zawdzięczają serdecznej, prawdziwie przyjacielskiej atmosferze, wytworzonej przez starszych, doświadczonych i zahartowanych w ciężkich spotkaniach kolegów.

Ta właśnie pełna serdeczności i wzajemnego zrozumienia atmosfera, sumienność w treningach i coraz większa wiara w swoje siły, mająca swe źródło w dotychczasowych sukcesach, wróży zespołowi Ogniwa dalsze powodzenie w rozgrywkach zlotowych. (S. H.)

Notatnik piłkarza

Prezydium sekcji piłki nożnej GKKF wstrzymało polecenie zainstalowania na boiskach piłkarskich owalnych bramek, aż do wydania nowych zarządzeń w tej sprawie.

Sprawa ta ma być przedmiotem obrad Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIBA) w lipcu w Helsinkach.

Celem umożliwienia awansu zawodnikom w ramach swojego Zrzeszenia prezydium sekcji piłki nożnej zezwala na udział w rozgrywkach I i II Ligi zawodnikom klas niższych (I, II, III i IV klasy oraz juniorów) za zgodą Rady Głównej danego zrzeszenia.

Niedopuszczalne są zmiany przynależności na tym samym szczeblu rozgrywek.

Ostateczny termin nadsyłania kart zgłoszeń awansowanych zawodników upływa 15 lipca.

Siedziba OWKS Toruń przeniesiona została w ostatnich dniach do Bydgoszczy. W związku z tym OWKS grać będzie wszystkie mecze w Bydgoszczy.

Boks populi

OD kilkunastu lat śledzę mistrzostwa Polski w boksie. Byłem z bokserami w Pradze i Budapeszcie, chowałem się przed butelkami pod ringiem na mistrzostwach w Łodzi, byłem w Katowicach przy narodzinach Chychły, żegnałem w Warszawie Szymurę, oglądałem dobrych tysiąc rund, aż dobrnąłem do ostatnich mistrzostw na Hali Mirowskiej. Nikt nie rzucał butelkami, ale butelki były. W te butelki zostali nabici bokserzy w niektórych kategoriach.

NIE RÓBCIE Z MUCHY SŁONIA

Z muchy Murawskiego sędziowie na gwałt usiłowali zrobić mistrza Polski. Sędziowie zapomnieli o losie „zrobionego" mistrza Gumowskiego, którego mistrzostwo trwało jeden sezon. Murawski nie wydaje się nam murowanym reprezentantem na Olimpiadę. Optymistyczne sędziowskie: „mucha nie siada!" może się zmienić w smutne olimpijskie — mucha wysiada! Na szczęście pokrzepił nas nieco Kukier. Kukier krzepi!

MIAŁA BABA KOGUTA!

Ale go skrzywdziła. Mowa o Niedźwiedzkim którego sklasyfikowano bardzo nisko. Rada Trenerów, owa baba, która miała koguta, powinna pieczołowicie zająć się naszymi kogutami — jeden z nich jakie takie szanse ma.

PIÓRKO MI SIĘ MIGOCE!

Z piórkiem nie mamy kłopotu. Jest w czym wybierać: Krużа, Bazarnik, Soczewiński, Drogosz.

Ale kilka piór nie tworzy jaskółki, a jaskółka nie tworzy wiosny. Nie przesadzajmy z tymi piórkami, bo gdzie las rąbią, tam piórka lecą. I nie każmy Drogoszowi startować o jedną kategorię wyżej dla ambicji Zrzeszenia. Zawodnik drogo(sz) musi płacić za nieodpowiedzialny krok kierownictwa.

W LEKKIEJ — CIĘŻKO

W lekkiej mamy jakiegoś fenomena bokserskiego na miarę światową. Trener? Działacz? ten geniusz bokserski? W ciągu jednego sezonu wykończył młodego, utalentowanego, odważnego, wytrzymałego Suszkę. Wykończył go jakimś straszliwym nokautem psychiczno-fizycznym, a trzeba przyznać, że nie udało się to nawet Antkiewiczowi w dobrej formie.

W lekkopółśredniej Kudlacik i Sadowski, w półśredniej Chychła.

ŚREDNIAKI PEWNIAKI!

Chychła to nasza wielka nadzieja olimpijska i w ogóle mamy apetyt niezgorszy: Chychła, Torma, Papp, Grzelak, Soczikas — pięć złotych medali. Jeszcze niecałe dwa miesiące i zobaczymy.

POWRÓT Z OLIMPIADY

Ale wróćmy do naszych mistrzostw. Krawczyk i Musiał podobnie jak Kudlacik i Sadowski to dobry tandem. „Quousque tandem? można zapytać z gorzką, antyczną ironią. Dlaczego tylko tandem, a nie dobra czwórka finalistów? Na to pytanie mógłby znów odpowiedzieć rewelacyjny pogromca Suszki, Debisza i wielu innych utalentowanych bokserów. A może odpowie za nich Rada Trenerów? Ktoś przecież musi odpowiadać za takie katastrofalne obniżenie poziomu.

I dlatego narazie powstrzymajmy się z łatwymi komplementami przed trudną Olimpiadą.

Józef Prutkowski

Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe przygotowuje się do Święta Kultury Fizycznej

W DNIU 22 czerwca na terenie całej Polski — we wszystkich miastach i gminach będziemy obchodzić Święto Kultury Fizycznej. W dniu tym sportowcy miast i wsi wyjdą na boiska, aby pokazać swój dorobek sportowy, aby wykazać się swoją sprawnością fizyczną, aby bić swoje rekordy życiowe, rekordy gminy, powiatu, województwa, zrzeszenia, Polski.

Święto Kultury Fizycznej odbywa się w okresie przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. W fabrykach, w zakładach pracy, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, w szkołach, w brygadach SP, w kołach sportowych i LZS-ach, w mieście i na wsi młodzież polska przez wykonywanie zobowiązań zlotowych, przez współzawodnictwo przedzlotowe walczy o miano przodownika pracy i nauki, a przez sportowy konkurs zlotowy o prawo do zaszczytnego udziału w Zlocie Młodych Przodowników.

ŚWIĘTO KF ELEMENTEM WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO

Jednym z elementów współzawodnictwa zlotowego dla członków LZS-ów będzie udział w Święcie Kultury Fizycznej.

Święto to jest jedną z pierwszych poważniejszych masowych imprez najmłodszego zrzeszenia — Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe. Rady Zrzeszenia wszystkich szczebli powinny dołożyć wszelkich starań, powinny zmobilizować wszelkie środki, aby pierwsza ta impreza wypadła jak najlepiej.

Zorganizowanie Święta w gminie przyczyni się w dużym stopniu do okrzepnięcia Rad Gminnych Zrzeszenia LZS, które na początku swej działalności otrzymują tak poważne zadanie jakim jest przeprowadzenie Święta.

DZIEŃ 22 CZERWCA PROPAGANDĄ SPORTU NA WSI

Dzień 22 czerwca powinien być Świętem całej młodzieży wiejskiej. W dniu tym na boisku, w gromadzie gminnej nie może zbraknąć żadnego LZS-u, żadnego członka zespołu. Święto winno przyczynić się do wzrostu członków LZS-ów przez wciągnięcie do udziału junaków i junaczek hufca gminnego SP i młodzieży niezoragnizowanej, oraz do powstania nowych LZS-ów w gromadach, gdzie jeszcze nie ma zespołów sportowych. Święto musi powiększyć szeregi ubiegających się o odznakę SPO, gdyż wielu członków LZS będzie w tym dniu po raz pierwszy stawać do prób na odznakę.

Święto KF stanie się więc czynnikiem, który niezmiernie ożywi teren, pozyska nowych zwolenników kultury fizycznej i pozwoli na wykonanie zadań planowych Zrzeszenia.

MIASTO WSI

Ludowe Zespoły Sportowe biorą udział w Święcie w swojej gminie. Udział grup LZS w miastach nie jest zasadniczo przewidziany., Święto w gminie przygotowuje i przeprowadza Rada Gminna Zrzeszenia LZS, która działa z ramienia Gminnej Rady Narodowej jako Gminny Komitet Święta. Udział członków Rad Zrzeszenia wyższych szczebli w powiatowych czy wojewódzkich Komitetach Święta ma w pierwszym rzędzie zabezpieczyć sprawne przeprowadzenie Święta w gminie przez:

— troskę o udział sportowych i świetlicowych zespołów robotniczych w Święcie w gminie, w ramach łączności miasta ze wsią.

— spowodowanie wyjazdu sportowego aktywu społecznego ze szczebla powiatowego i wojewódzkiego do pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu imprezy.

— ufundowanie nagród dla wyróżnionych LZS-ów i działaczy sportowych gromady i gminy.

Program imprezy w gminie ustala Rada Gminna Zrzeszenia. Program, dostosowany do możliwości danego LZS-u, powinien jak najszybciej dotrzeć do zespołu, aby sekcje LZS-u mogły przygotować się przez treningi, zaprawy oraz od strony oprawy propagandowej — przez wykonanie transparentów, tablic obrazujących podjęte i wykonane zobowiązania zlotowe.

MISTRZOSTWA GMINY

Trzonem programu sportowego Święta — programem obowiązkowym będą:

a) mistrzostwa gminy w siatkówce,

b) mistrzostwa gminy w lekkiej atletyce.

Mistrzostwa te wyłonią mistrzów i reprezentantów gminy na mistrzostwa powiatowe wsi, gdzie uczestnicy będą walczyć o prymat w swoim powiecie i o prawo reprezentowania powiatu w mistrzostwach wojewódzkich LZS-ów.

Na bazie Święta, spośród szeregu startujących i ubiegających się o prawo reprezentowania swojej gminy, powiatu czy województwa, Rady Zrzeszenia wszystkich szczebli ustalą kadrę wyczynową, która będzie w przyszłości reprezentować LZS-y swego terenu w spotkaniach z zespołami robotniczymi czy w mistrzostwach terytorialnych.

Program mistrzostw l. a. w gminie powinien być oparty na 3-boju SPO powiększonym o konkurencje możliwe do przeprowadzenia w miejscowych warunkach.

Niezależnie od obowiązującego programu Święta tj. mistrzostw l. a. i siatkówki należy przeprowadzić w ramach 22 czerwca pokazy i zawody sportowe w innych dyscyplinach sportu, uprawianych na danym terenie.

WIECZORNICE O TEMATYCE ZLOTOWO - SPORTOWEJ

Z okazji Święta w gminie powinna odbyć się wieczornica sportowa o tematyce zlotowo-sportowej. W wieczornicy tej wypróbują swoje siły zespoły artystyczne hufców gminnych SP oraz zespoły świetlicowe Związku Samopomocy Chłopskiej. Święto zakończy zabawa na wolnym powietrzu.

Pracy przy organizacji Święta będzie dużo. Przeprowadzenie imprezy w gminie będzie wymagało wysiłku całego Zrzeszenia, wszystkich Rad i aktywistów. Dobrze przeprowadzona impreza pozyska nowych zwolenników kultury fizycznej, powiększy szeregi uprawiających sport, pozwoli na większe umasowienie wychowania fizycznego a przez to powiększy szeregi sprawnych do pracy i obrony obywateli — na terenie wsi polskiej.

(M. K.)

Najbliższe zadania związkowego ruchu sportowego

WYDZIAŁ Kultury Fizycznej CRZZ zwołał naradę aktywu sportowego, w której wzięli udział członkowie prezydiów nowoobranych Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych oraz przedstawiciele wszystkich Okręgowych Rad Związków Zawodowych. Celem narady było zapoznanie jej uczestników z zadaniami jakie stoją przed związkowym ruchem sportowym i poprzez podanie wytycznych oraz dyskusję — wskazanie środków i sposobów wykonania tych zadań.

W dotychczasowym okresie swej działalności sport związkowy ma do zanotowania poważne osiągnięcia sportowe i organizacyjne. Jednakże nie uniknięto również i błędów.

Zadania jakie stoją przed zrzeszeniami są poważne, jakkolwiek nie są one nowe. I tak przed sportem związkowym staje zadanie dalszego umasowienia kultury fizycznej, podniesienia jakości wychowania fizycznego, podniesienia poziomu sportu wyczynowego, szkolenia kadr, rozbudowy bazy materialnej i obiektów sportowych, oraz wzmożenia pracy ideologiczno-wychowawczej. Zadania te są ściśle ze sobą związane i każde z nich jest następstwem poprzednich. Omówmy je pokrótce.

ZADANIE DALSZEGO UMASOWIENIA KULTURY FIZYCZNEJ

Jest to podstawa pracy sportu związkowego. Cyfrą do jakiej ma zdążać wysiłek aktywu jest 2 miliony członków związków zawodowych, objętych masowym wychowaniem fizycznym. Ponieważ obecnie zrzeszenia związkowe liczą około 500 tys. członków — należy ilość ich zwiększyć czterokrotnie.

Nasuwa się pytanie czy zadanie to jest wykonalne? Bezwzględnie, tak. Liczba 2 miliony stanowi około 30 procent wszystkich członków związków zawodowych. A przecież sama tylko młodzież stanowi jedną trzecią wszystkich związkowców. Dlatego też poprzez szeroką mobilizację młodzieży robotniczej, poprzez zwiększanie szeregów aktywu społecznego, zadanie to można wykonać.

Na pierwszym etapie walki o zwiększenie masowości zrzeszenia sportowe winny zwrócić uwagę przede wszystkim na wielkie zakłady pracy, gdzie najłatwiej jest prowadzić akcję masowego wychowania fizycznego. Zrzeszenia, które mają bezpośredni kontakt ze wsią (Spójnia, Unia, Kolejarz) winny zwrócić jeszcze większą uwagę na pracę swych jednostek organizacyjnych, które muszą skupiać jak najwięcej młodzieży wiejskiej.

PODNIESIENIE JAKOŚCI WF

W ub. roku ok. 30 procent członków związkowych zrzeszeń sportowych zdobyło SPO. Jednakże w pogoni za ilością zapominano o jakości. Całą akcję cechowała kampanijność i tylko formalne przeprowadzanie prób. Z tym stylem pracy trzeba zerwać. Każdy zdający na SPO musi przejść systematyczne przygotowanie, a normy może on uzyskiwać tylko w czasie zawodów. Tak np. zrobiły już koła ZS Włókniarz przy ZPB im. Marchlewskiego i ZPB im. Fornalskiej, które w ciągu całego roku będą wspólnie przeprowadzać zawody w ramach współzawodnictwa w zdobywaniu SPO.

PODNOSZENIE POZIOMU SPORTU WYCZYNOWEGO

Podstawowym warunkiem spełnienia tego zadania jest wykonanie dwóch poprzednich. Jednakże zrzeszenia winny, korzystając w większym niż dotychczas stopniu z doświadczeń i obserwacji przywiezionych przez delegację polską ze Związku Radzieckiego, energiczniej przystąpić do powoływania społecznych sekcji poszczególnych dyscyplin sportu przy Radach Głównych i Okręgowych oraz do tworzenia rad trenerów.

WZMOŻENIE SZKOLENIA KADR

W zrzeszeniach sportowych nabór na kursy szkoleniowe ciągle nie jest przeprowadzany w sposób odpowiedni. Kandydatur nie ustala się na kolektywie koła, a wysłanie na kurs nie jest traktowane jako wyróżnienie.

Od 1953 r. szkolenie kadr społecznych przodowników, instruktorów i organizatorów wf przejmą zrzeszenia. Nakłada to na nie nowe obowiązki, ale wpłynie też na lepsze typowanie kandydatów i odpowiednią politykę kadrową.

ROZBUDOWA BAZY MATERIALNEJ I OBIEKTÓW

Już w bieżącym roku zrzeszenia muszą wygospodarować wiele funduszów z dochodów własnych, które dotychczas nie były ujęte budżetami i „rozpływały się", jak np. składki, dochody z imprez itp. Umieszczenie tych dochodów w budżetach zmusi zrzeszenia do większej dyscypliny finansowej zwłaszcza w szukaniu ukrytych dotychczas źródeł dochodu. W rozbudowie obiektów sportowych, największy nacisk należy położyć, na obiektach popularnych, niezbędnych do przeprowadzania ćwiczeń i zdobywania SPO.

WZMOŻENIE PRACY WYCHOWAWCZEJ

Zrzeszenia — to organizacje, które mają za zadanie wychowywać przez kulturę fizyczną i sport, a nie w sposób oderwany. Dlatego też należy zwrócić uwagę na to, by członkowie zrzeszeń brali udział w szkoleniu prowadzonym w zakładzie pracy przez organizacje związkowe, polityczne lub młodzieżowe. Same zaś winny wpływać i wychowywać swych członków poprzez kadrę trenerską i instruktorską, wzmacnianie dyscypliny sportowej, powiązanie prac koła z działalnością kuturalno-oświatową, zajęciami świetlicowymi itp.

Wykonanie tych zadań możliwe będzie wtedy, kiedy aktyw sportowy zmieni dotychczasowy styl pracy, zacznie pracować według długofalowych planów pracy i zrozumie, że każdy działacz sportowy w zrzeszeniu jest jednocześnie aktywistą związkowym, wykonującym swą pracę na odcinku sportowym.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

Na naradzie podano również najważniejsze zadania na najbliższy okres działalności zrzeszeń. Są to: realizacja Jednolitego Kalendarza Sportowego, Święto Kultury Fizycznej, które stanowić będzie eliminację i sprawdzian przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej, szkolenie kadr aktywistów, wyodrębnienie administracyjne dużych obiektów sportowych, organizacja młodzieżowych szkół sportowych.

W najbliższym też czasie wszystkie jednostki sportu związkowego rozpoczną opracowanie budżetów na rok przyszły (budżety opracowywane będą oddolnie, a więc zaczynając od kół sportowych) i zadań organizacyjnych, gdyż od 1953 r. limity klasyfikacyjne i SPO nie będą opracowywane przez GKKF, lecz przez zrzeszenia.

Dyskusja, która nie zawsze dotyczyła tematu narady, w zbyt małym stopniu wskazała na trudności jakie wraz z nowymi zadaniami stanęły przed sportem związkowym. Gorzej, bo tylko nieliczni aktywiści starali się wskazać na sposoby pokonania tych trudności.

Dlatego też konieczne jest, aby prezydia wszystkich Rad Głównych szczegółowo jeszcze raz przeanalizowały wszystkie stojące przed nimi problemy i niezwłocznie zabrały się do ich realizacji, nie zapominając naturalnie i o zadaniach bieżących, planowych.

(Kiw)

O Puchar Zlotu

Budowlani Chorzów i Ogniwo Kraków mają w niedzielę trudnych przeciwników

Sytuacja w II lidze bez zmian

ZACIĘTA walka Budowlanych Chorzów z krakowskim Ogniwem o prawo walki w finale Pucharu Zlotu trwa nadal. Obie te drużyny odniosły w niedzielę zwycięstwa i prawdopodobnie na wynik czekać będziemy musieli do bezpośredniego spotkania tych zespołów, które odbędzie się 12 bm. w Chorzowie.

Przodownicy drugiej grupy mieć będą w najbliższą niedzielę wcale niełatwych przeciwników. Do Chorzowa wyjeżdża zespół CWKS, a do Krakowa poznański Kolejarz. Ewentualne zwycięstwo CWKS przesądziłoby już sprawę pierwszego miejsca w tej grupie, gdyż różnica dwu punktów (przy jednoczesnym zwycięstwie Ogniwa) byłaby już nie do odrobienia.

Zestawienie par w najbliższą niedzielę 8.6 jest następujące:

OWKS Kraków — Unia Chorzów

Kolejarz W-wa — Ogniwo Bytom

Budowlani Gdańsk — Gwardia Kraków

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań

Budowlani Chorzów — CWKS

Górnik Radlin — Włókniarz Łódź.

W drugiej lidze wyjdzie w niedzielę pełna stawka:

Grupa I: Gwardia Szczecin — Gwardia Słupsk, Gwardia Bydgoszcz—Stal Poznań, Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Leszno — Kolejarz Gdańsk, Stal Gdańsk — OWKS Toruń.

Grupa II: Lotnik W-wa — Kolejarz Olsztyn, Włókniarz Radom — Spójnia Tomaszów, Stal Starachowice — Gwardia W-wa, Włókniarz Chodaków—Włókniarz Widzew, Spójnia W-wa — Gwardia Białystok.

Grupa III: Górnik Wałbrzych — Stal Sosnowiec, Górnik Radzionków — Górnik Zabrze, Górnik Bytom — Górnik Knurów, Stal Lipiny — Budowlani Opole, Stal Wrocław — Stal Zielona Góra.

Grupa IV: OWKS Lublin — Włókniarz Chełmek, Ogniwo Częstochowa — Budowlani Przemyśl, Ogniwo Tarnów — Gwardia Lublin, Stal Nowa Huta—Włókniarz Krosno, Włókniarz Kraków — Gwardia Kielce.

Jest to ostatnia niedziela pierwszej rundy rozgrywek II ligi. Zaległe spotkania odbędą się 12 czerwca, 15 czerwca i 6 lipca.

Mecze niedzielne nie powinny przynieść poważniejszego przegrupowania w tabelach wszystkich czterech grup II ligi, gdyż liderzy spotykają się z zespołami słabszymi, zajmującymi dalekie lokaty.

Kilka zaległych spotkań nie będzie miało również większego wpływu na układ sił na półmetku.

Zawsze ilekroć spoglądamy na tabelę II-ligową interesuje nas przede wszystkim pozycja ekstraligowców.

W tym roku jest ona prawie taka sama jak w latach ubiegłych. Drużyny, które były kiedyś w I lidze zajmują czołowe pozycje. I tak w grupie pierwszej na czele znajduje się poznańska Stal, w czwartej dwa pierwsze miejeca zajmują Ogniwo Tarnów i krakowski Włókniarz. Pretendentem na lidera w grupie II jest Włókniarz Widzew.

A pozostałe, byłe ligowe drużyny? Gwardia Szczecin przechodzi widoczny kryzys i wylądowała na ostatnim miejscu I grupy. Górnik Bytom zajmuje środkową pozycję w grupie III.

Jeśli chodzi o kandydatów do pierwszej ligi z ub. roku to tylko Gwardia warszawska moralny lider drugiej grupy gra na tym samym poziomie, gorzej jest z Górnikiem Wałbrzych, który zajmuje obecnie 8 miejsce w swej grupie.

A oto pretendenci do pierwszego miejsca w swych grupach: grupa I — Stal Poznań, Kolejarz i OWKS Toruń; grupa II — Gwardia W-wa, Lotnik W-wa i Włókniarz Widzew; grupa III — Budowlani Opole, Stal Sosnowiec i Górnik Radzionków; grupa IV — Ogniwo Tarnów i Włókniarz Kraków.

Warto zaznaczyć, że poziom drugiej ligi jest w tym roku wyjątkowo wyrównany. Bardzo rzadko zdarzają się wysokocyfrowe zwycięstwa, a jedynym zespołem który nie oddał punktu jest stołeczna Gwardia. Na drugim miejscu pod względem straconych punktów znajdują się Budowlani Opole — 2 pkt. a dalej — Ogniwo Tarnów i Włókniarz Widzew po 3, Stal Poznań, Stal Sosnowiec, Górnik Radzionków i Włókniarz Kraków po 4 pkt.

W przededniu sportowo-strzeleckich mistrzostw PO Służba Polsce

W LUTYM, marcu, kwietniu, i maju odbywały się we wszystkich wioskach, gminach, powiatach i województwach eliminacyjne zawody sportowo-strzeleckie. Wzięło w nich udział przeszło pół miliona zawodniczek i zawodników. Niejednokrotnie zawody te wykraczały poza ramy „SP" i obejmowały swoim zasięgiem starsze społeczeństwo.

DOSKONAŁE WYNIKI ELIMINACJI

Wyniki uzyskane w zawodach sportowo-strzeleckich przeszły najśmielsze oczekiwanie. W trakcie zawodów wyłoniło się wiele młodych, świeżych talentów, które nie tylko poważnie zagrażają dotychczasowym „mistrzom" i „rekordzistom" „SP", ale niejednokrotnie zdecydowanie ich przewyższają.

Junak Henryk Pławka z gminy Skępe, powiat Świebodzin, woj. zielonogórskie, uzyskał w strzelaniu z karabinka sportowego 40 punktów na 40 możliwych. Takim samym wynikiem mogą pochlubić się junacy: Jan Piziorny, Antoni Żabczyński i Stanisław Wróbel, oraz wielu, wielu innych.

DZIEWCZĘTA NIE USTĘPUJĄ CHŁOPCOM

Jest rzeczą charakterystyczna, iż dziewczęta bynajmniej nie ustępowały chłopcom, lecz nawiązywały z nimi równorzędną walkę. Junaczka Krystyna Szczupak z powiatu Węgrów, woj. warszawskie, uzyskała 39 punktów na 40 możliwych. Niewiele gorszym wynikiem (38 pkt.) szczycą się junaczki Bronisława Gerel z Mielca i Sabina Zubylewicz z Kopytnic.

Dobre wyniki osiągnięto także w pokonywaniu toru przeszkód, rzucie granatem, skoku w dal i biegach.

I tak np. junak Rabiega z gminy Szmigiel, powiat Kościan, rzucił granatem 77 m. Junak Zygmunt Suszko skoczył w dal 6 m 20 cm. Junak Marian Wajs z gminy Jedwabne, pow. Nidzica, przebiegł dystans 100 m w czasie 13,8 s.

Wyniki, uzyskane podczas zawodów eliminacyjnych, pozwalają żywić uzasadnione nadzieje, że V Ogólnopolskie Zawody Sportowo - Strzeleckie o Mistrzostwo Powsz. Org. „Służba Polsce", które odbędą się w Szczecinie w okresie od 15 do 22 czerwca 1952 r., przyniosą wiele niespodzianek.

POBICIE REKORDU „SP" NIE JEST ŁATWE

Oczekiwać należy, że w tabeli rekordzistów „SP" pojawią się nowe nazwiska i nowe wyniki. A trzeba tu dodać, że pobicie rekordu „SP" nie jest sprawą łatwą.

Jest rzeczą wątpliwą, czy uda się poprawić tak świetne wyniki, jak na przykład wynik junaka Hieronima Paukszto w strzelaniu bojowym z karabina na 100 m (99 punktów na 100 możliwych), czy Bolesława Wasilewskiego w strzelaniu dokładnym z karabinka sportowego na 50 m.

Natomiast należy oczekiwać poprawienia wyniku w strzelaniu dokładnym z karabina na 100 m dla junaków, który jest o 1 punkt gorszy niż rekord junaczek w tej samej konkurencji, w strzelaniu dokładnym z karabinka sportowego na 50 m dla junaczek i junaków, oraz w strzelaniu z pistoletu dla kadry żeńskiej i męskiej.

Bardzo zaciętej walki, a więc i dobrych wyników spodziewać się należy w konkurencjach lekkoatletycznych, jak tor przeszkód, biegi krótkie (60 i 100 metrów) i średnie (500 i 1000 metrów), rzut granatem i skok w dal.

Miarą znaczenia Zawodów o Mistrzostwo „SP" jest między innymi fakt, iż nagrody przechodnie ufundowali Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Józef Faruga, Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej Władysław Matwin i Komendant Główny Powsz. Org „Służba Polsce" płk. Aleksander Sław.

POD HASŁAMI ZLOTU

Tegoroczne Ogólnopolskie Zawody Sportowo - Strzeleckie przypadają w okresie, kiedy cała młodzież polska z zapałem i entuzjazmem przygotowuje się do Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej. Nic więc dziwnego, że i Zawody przebiegać będą pod hasłami zbliżającego się Zlotu.

Ponad tysiąc zawodniczek i zawodników nie będzie szczędziło trudu, aby dobrymi wynikami na torze przeszkód, bieżni, skoczni, rzutni i strzelnicy godnie, po zetempowsku, powitać Zlot.

Ponad tysiąc uczestników zawodów będzie walczyło w sportowej, szlachetnej atmosferze o zaszczytną palmę pierwszeństwa, o prawo do udziału w Zlocie Młodych Przodowników.

Tomasz Czabanowski



Grupa naszych lekkoatletów podczas zwiedzania Lipska, gdzie nasi sportowcy bawili, biorąc udział w zawodach zorganizowanych z okazji IV Parlamentu FDJ.

Wyraźny postęp czołówki lekkoatletycznej przy słabych wynikach pozostałych

PIERWSZA tegoroczna tabela 10 najlepszych wyników lekkoatletycznych przynosi cały szereg niespodzianek. I to niespodzianek zarówno przyjemnych, jak i nieprzyjemnych.

Zacznijmy od pierwszych. Mimo, że już w ubiegłym roku notowaliśmy wyraźny postęp w biegach średnich, nikt z pewnością nie spodziewał się, że już w pierwszej naszej tabeli będziemy mieli w biegu na 1500 m 10 wyników poniżej 4 min. I to nie tylko 10. Pamiętajmy o tym, że na tabelę naszą nie wszedł Szwargot z czasem 3:59.9, że Krzyszkowiak miał 4:00.1, a Korban, Jackiewicz, Kupczyk jeszcze na 1500 nie startowali.

Dzisiejsza przeciętna w tej konkurencji wynosi już 3:58.62, a więc wynik, o jakim marzyliśmy dla naszego najlepszego specjalisty na tym dystansie jeszcze dwa lata temu.

Przeciętna na 800 m też mówi sama za siebie. Czołowi zawodnicy nie osiągnęli jeszcze wprawdzie poziomu swych zeszłorocznych wyników, ale 1:56,83 w początku czerwca, to jest już bardzo dobrze.

Dobrze również wygląda sytuacja na dłuższych dystansach. 3000 m podaliśmy specjalnie, ponieważ nasi czołowi zawodnicy dopiero zaczynają biegać pełne 5000 m, dotychczas zaś startowali przeważnie na 3000 m i poziom tej konkurencji wskazuje najlepiej na wyrównanie i podniesienie się klasy naszych długodystansowców.

Fakt, że w konkurencjach technicznych mamy już w tym sezonie pobitych pięć rekordów Polski, najlepiej ilustruje dotychczasową pracę naszych czołowych zawodników i ich trenerów.

W dalszych dwóch konkurencjach (skok wzwyż i oszczep) zostały ustanowione najlepsze powojenne rezultaty, a w dysku niewiele już Chojnackiemu do rekordu brakuje.

Jednak ten wyraźny i znaczny postęp możemy zauważyć tylko u czołówki. Na dalszych miejscach wyniki są zbyt słabe w porównaniu z rezultatami kadry. W rzucie młotem, trójskoku, w skoku o tyczce nie mogliśmy z dotychczasowych wyników naszych lekkoatletów zebrać nawet 10 na przyzwoitym poziomie. Świadczy to o niewątpliwie słabym zainteresowaniu się lekkoatletyką poza kadrą. Świadczy o słabym przygotowywaniu się lekkoatletów w czasie zimy.

Świadczy jednak również i o tym, że lekkoatleci nie mają startów. Ile razy w tym roku rozegrane zostały jakieś zawody międzyklubowe, międzyzrzeszeniowe czy międzyokręgowe? Nie trudno byłoby wszystkie te wypadki policzyć na palcach. Nie trudno również dopatrywać się w tym przyczyny słabych wyników, lub też w niektórych konkurencjach zupełnego ich braku.

Aby lekkoatleci mogli się poprawiać, aby mogli oni osiągać wyniki trzeba stworzyć im, i to nie tylko nielicznej grupie czołówki, możność częstych startów, w zawodach, w których czy to poważna ich stawka czy też walka o punkty zdopingowałyby zawodników do większego wysiłku i dały im możność osiągnięcia dobrego wyniku.

Analizując więc naszą tabelę dochodzimy do wniosku, że mimo wielkiego kroku naprzód czołówki, ogólny poziom naszej lekkoatletyki nie podnosi się. Główną przyczyną tego jest brak zawodów, organizowanych przez sekcje, zrzeszenia czy okręgi. Gdy zawodnicy będą mieli możliwość częstego startu, gdy zawody będą rozgrywane o jakąś poważną stawkę, nie będziemy mieli kłopotu z ustalaniem list najlepszych lekkoatletów, ponieważ poziom musi się wówczas podnieść.

J. Samulski



Zawodnicy startujący w biegu na 1500 m w czasie zawodów w Lipsku wpadli na ostatnią prostą. Polacy są na 5 (Werbliński) i 6 (Potrzebowski) pozycjach. Obaj poprawili na finiszu miejsca, przy czym Potrzebowski wyprzedził Werblińskiego.

Sekcji Tenisa Stołowego i niektórym innym działaczom odpowiedź z morałem

Referat Skarg i Zażaleń GKKF przesłał nam odpowiedź Sekcji Tenisa Stołowego GKKF na nasz artykuł o mistrzostwach ping-pongowych Polski, które rozegrano w pierwszych dniach kwietnia br. w Lublinie.

Zanim przejdziemy do meritum sprawy małe pytanie pod adresem wyżej wymienionego referatu, a mianowicie w jakim celu przetrzymał odpowiedź Sekcji od 19 kwietnia br. do 21 maja br. Czy po to aby napisać trzy wiersze listu przewodniego? Bo przecież sprawy ze swej strony ani nie zbadał, ani do odpowiedzi Sekcji nie ustosunkował się. Czyżby referatowi nieznany był przepis ustawy o obowiązku odpowiadania na krytykę w ciągu miesiąca?

A teraz wracajmy do samej odpowiedzi, której warto poświęcić więcej miejsca — jako charakterystycznej dla pewnego, zresztą wyraźnie zanikającego typu, naszych działaczy.

Nasz artykuł wyraźnie nie spodobał się Sekcji. Kwestionuje ona właściwość tytułu, prawdziwość faktów, ocenę organizacji, oraz wysunięte wnioski — w ogóle wszystko od góry do dołu. Odpowiedź jest przy tym pełna złośliwości i tego nieznośnego tonu, jaki cechuje postawę ludzi obrażających się za każdą krytykę i zadufanych w sobie bez granic.

Przecież jeżeliby nawet sprawozdawca „Przeglądu Sportowego" pomylił się w jakimś szczególe, dał nietrafną ocenę pewnych decyzji lub wysunął jakieś niesłuszne wnioski, można by to spokojnie wyjaśnić i udowodnić swoją rację, dodając przy tym ze swej strony jakie zauważono niedociągnięcia i co można by usprawnić.

Tak postępuje każdy działacz, który spotyka się z krytyką i jest pewny swych osiągnięć i świadom popełnionych błędów.

Inny rodzaj odpowiedzi, z gatunku omawianych w tym artykule, sugeruje po pierwsze, że jej autorzy nie znoszą krytyki, co jest samo w sobie niepokojące, a po drugie... że krytyka trafiła po prostu w czułe miejsce, że było w niej sporo, jeżeli nie cała racja.

1 *Czy należało łączyć mistrzostwa indywidualne z drużynowymi, co motywuje Sekcja kwestią oszczędności?*

Nigdy nie za mało troski o oszczędność, szczególnie w naszym ruchu sportowym, gdzie tradycje pod tym względem nie są najlepsze. Ale czy to oznacza, że każda oszczędność jest pożyteczna i uzasadniona? Na tej samej zasadzie można by zarządzić, żeby np. piłkarska drużyna Kolejarza W-wa, przybywająca do Krakowa na mecze ligowe grała w sobotę z Ogniwem, w niedzielę z Gwardią, a w poniedziałek z OWKS-em, żeby trzy razy do Krakowa nie przyjeżdżać. Trzeba przecież zawsze brać pod uwagę dobro mistrzostw i faktyczne możliwości zagęszczenia rozgrywek.

2 *Czy argument, że mistrzostwa świata odbywają się łącznie w konkurencji indywidualnej jak i drużynowej jest przekonywający?*

Po pierwsze nie każdy system rozgrywek o mistrzostwo świata mamy obowiązek traktować jako wzór idealny i godny naśladownictwa. Nie jesteśmy wcale przekonani, czy wszystkie założenia, którymi kierują się federacje międzynarodowe przy ustalaniu zasad rozgrywek zasługują na mechaniczne przenoszenie ich do naszego sportu. Po drugie mistrzostwa świata trwają dla obu konkurencji dłużej niż pięć dni (jak u nas w Lublinie) przy czym startujących jest mniej, a zatem zmęczenie graczy nie występuje tak szybko.

3 *Czy gracze musieli przez kilkanaście godzin dziennie brać udział w rozgrywkach, czy też grali tylko około 4 godzin dziennie?*

Sekcja ma rację — faktycznej gry dla jednego zawodnika było około 4 godzin dziennie, ale czy to osłabia nasz zarzut o wyczerpaniu, jeżeli zawodnik musiał stale przebywać na sali i stawać do walki najwyżej z przerwami godzinnymi. Jest faktem, że brał udział w rozgrywkach od rana do późnego wieczora (jednak nadal twierdzimy, że rozgrywki kończyły się bliżej 24 niż 22 jak pisze Sekcja).

Jak z powyższego widać, uwagi naszego sprawozdawcy były umotywowane, a co najmniej zasługiwały na rzeczową dyskusję. Szczególnie — o czym Sekcja „taktownie" milczy, nie znajdując widać argumentów — że zawodnicy byli rzeczywiście przemęczeni, co było widoczne i co sami oni podkreślali.

Dla scharakteryzowania drażliwości autorów odpowiedzi przytoczymy, że raził ich w naszym artykule nawet tytuł (Drużynowy maraton ping-pongowy). Co w nazwie „maraton", związanej z klasyczną konkurencją sportową znaleźli działacze Sekcji „nie licującego" z imprezą lubelską, pozostanie tajemnicą ich „wysublimowanych" gustów.

Na końcu odpowiedzi autorzy zamieścili serię demagogicznych uwag o prasie sportowej w rodzaju „ujemny wpływ na dalszy rozwój", „podrywanie autorytetu", — zniechęcanie działaczy społecznych" itp. Czyli stare śpiewki wrogów krytyki.

My sądzimy, że ujemny wpływ na rozwój sportu ma taki właśnie stosunek do krytyki prasowej jaki zaprezentowała Sekcja Tenisa Stołowego, że jest to nic innego jak właśnie podrywanie autorytetu naszych działaczy, że w rezultacie krytyki zniechęcą się do pracy tylko tacy działacze, którzy niczego się nie nauczyli o nowym stylu pracy i nie chcą nauczyć...

10 najlepszych wyników lekkoatletów w bieżącym sezonie

100 m — R.P. Kiszka — 10,5 — 1938; II min. — 10,8

1.	Stawczyk, AZS	— 10,8
2.	Kiszka, Unia	— 10,8
3.	Kucharski, Bud.	— 10,9
4.	Buhl, Gw.	— 10,9
5.	Sucheński, Gw.	— 10,9
6.	Budzyński, Ogn.	— 10,9
7.	Antonowicz, CWKS	— 11,0
8.	Czajkowski, AZS	— 11,0
9.	Werbliński, Gw.	— 11,0
10.	Wojtowicz, Sp.	— 11,0

200 m — R.P. Stawczyk — 21,2 — 1949; II min. — 21,9

1.	Stawczyk, AZS	— 21,9
2.	Mach I, Bud.	— 22,0
3.	Kiszka, Unia	— 22,5
4.	Silski, Gw.	— 22,5
5.	Budzyński, Ogn.	— 22,5
6.	Buhl, Gw.	— 22,6
7.	Werbliński, Gw.	— 22,8
8.	Czajkowski, AZS	— 22,9
9.	Gralka, Górn.	— 22,9
10.	Antonowicz, CWKS	— 23,0

400 m — R.P. Gąssowski — 48,3 — 1937; II min. — 49,8

1.	Mach I, Bud.	— 49,9
2.	Lipski, AZS	— 49,9
3.	Korban, Sp.	— 50,7
4.	Gralka, Górn.	— 50,8
5.	Werbliński, Gw.	— 51,2
6.	Makomaski, Ogn.	— 51,2
7.	Potrzebowski, AZS	— 51,3
8.	Kasprzycki, Sp.	— 51,4
9.	Bartecki, Stal	— 51,6
10.	Lewandowski, AZS	— 52,1

800 m — R.P. — Potrzebowski — 1:51,5—1951; II min. — 1:54,8

1.	Potrzebowski, AZS	— 1:54,8
2.	Werbliński, Gw.	— 1:54,8
3.	Jackiewicz, Gw.	— 1:55,0
4.	Korban, Sp.	— 1:56,1
5.	Kasprzycki, Sp.	— 1:57,2
6.	Widel, Ogn.	— 1:57,8
7.	Lewandowski, AZS	— 1:57,8
8.	Witulski, Kol.	— 1:58,2
9.	Szwargot, CWKS	— 1:58,2
10.	Mańkowski, Bud.	— 1:58,4

1500 m — R.P. Kusociński — 3:54,0 — 1932; II min. — 3:59,0

1.	Potrzebowski, AZS	— 3:57,2
2.	Graj, Gw.	— 3:57,4
3.	Lewandowski, AZS	— 3:57,4
4.	Żbikowski, Kol.	— 3:58,3
5.	Widel, Ogn.	— 3:58,6
6.	Długoborski, Gw.	— 3:59,1
7.	Kiełczewski, CWKS	— 3:59,2
8.	Kloc, Ogn.	— 3:59,4
9.	Mańkowski, Bud.	— 3:59,8
10.	Kuśmirek, Gw.	— 3:59,8

3000 m — R.P. Kusociński — 8:18,8 — 1932

1.	Graj, Gw.	— 8:38,8
2.	Krzyszkowiak, CWKS	— 8:39,0
3.	Szwargot, CWKS	— 8:46,4
4.	Lewicki, Kol.	— 8:47,6
5.	Mańkowski, Bud.	— 8:48,0
6.	Kloc, Ogn.	— 8:48,2
7.	Olesiński, CWKS	— 8:48,4
8.	Kielas, Gw.	— 8:48,6
9.	Chromik, Górn.	— 8:52,8
10.	Chomiczewski, CWKS	— 8:54,8

5000 m — R.P. Kusociński — 14:24,2 — 1939; II min. — 14:58,0

1.	Graj, Gw.	— 14:58,2
2.	Szwargot, CWKS	— 15:05,6
3.	Krzyszkowiak, CWKS	— 15:15,8
4.	Jodłowiec, CWKS	— 15:44,2
5.	Rusek, Kol.	— 15:47,8
6.	Górski, Gw.	— 16:07,8
7.	Śmigielski, CWKS	— 16:16,8
8.	Osiński, Unia	— 16:18,4
9.	—	
10.	—	

110 m pł. — R.P. Schmidt — 15,2 — 1938; II min. — 15,3

1.	Ogłoblin, CWKS	— 15,6
2.	Kardaś, CWKS	— 15,6
3.	Wolski, Gw.	— 15,9
4.	Gralka, Górn.	— 16,0
5.	Durajski, Włókn.	— 16,2
6.	Piotrowski, Ogn.	— 16,2
7.	Tulecki, Włókn.	— 16,4
8.	Makowski, Kol.	— 16,6
9.	Michalski, Ogn.	— 16,8
10.	Krzesiński, Sp.	— 16,9

KULA — R.P. — Łomowski — 16,15 — 1952; II min. — 15,20

1.	Łomowski, Gw.	— 16,15
2.	Krzyżanowski, Sp.	— 15,30
3.	Pogorzelski, CWKS	— 14,03
4.	Gierutto, Ogn.	— 13,60
5.	Hoffman M., Kol.	— 13,39
6.	Dobroczyński, Kol.	— 13,37
7.	Aukszutulewicz, CWKS	— 13,31
8.	Sokołowski, AZS	— 13,16
9.	Słowik, Gw.	— 13,00
10.	Hanc, Włókn.	— 12,96

DYSK — R.P. Łomowski — 47,46 — 1948; II min. — 46,00

1.	Chojnacki, Kol.	— 46,10
2.	Andrzejczyk, Gw.	— 43,85
3.	Łomowski, Gw.	— 42,90
4.	Dunecki, Kol.	— 42,26
5.	Krzyżanowski, Sp.	— 41,65
6.	Harmata, CWKS	— 41,43
7.	Żochowski, CWKS	— 41,42
8.	Pachoł, AZS	— 41,41
9.	Wachowski, Kol.	— 40,04
10.	Grosse, CWKS	— 39,91

OSZCZEP — R.P. Lokajski — 73,27 — 1936; II min — 64,00

1.	Sidło, Sp.	— 68,42
2.	Radziwonowicz, Ogn.	— 65,70
3.	Walczak, Stal	— 59,50
4.	Cichy, AZS	— 57,93
5.	Dobija, Gw.	— 57,47
6.	Kujawa, CWKS	— 56,74
7.	Jarzyński, AZS	— 56,19
8.	Garncarczyk, Unia	— 55,90
9.	Glemp, Kol.	— 55,02
10.	Płatek, Ogn.	— 53,46

MŁOT — R.P. Masłowski — 53,21 — 1952; II min. — 51,00

1.	Masłowski, Gw.	— 53,21
2.	Harmata, CWKS	— 44,96
3.	Świetlicki, Włókn.	— 44,35
4.	Sobecki, Kol.	— 43,32
5.	Bednarek, Włókn.	— 42,98
6.	Jaworski, Kol.	— 42,31
7.	Deja, Kol.	— 40,80
8.	—	
9.	—	
10.	—	

W DAL — R.P. Grabowski — 751 — 1952; II min. — 715

1.	Grabowski, CWKS	— 751
2.	Iwański, CWKS	— 703
3.	Sak, AZS	— 703
4.	Milewski, CWKS	— 701
5.	Sporny, Stal	— 681
6.	Kowal, Ogn.	— 669
7.	Gizielewski, Gw.	— 651
8.	Wawrzyniak, AZS	— 648
9.	Nowak, Sp.	— 647
10.	Bagiński, Gw.	— 646

WZWYŻ — R.P. — Pławczyk — 196 — 1932; II min. — 186

1.	Lewandowski, Bud.	— 190
2.	Skupny, Kol.	— 186,5
3.	Spychalski, Bud.	— 180
4.	Jurewicz, Bud.	— 179
5.	Piotrowski, Sp.	— 179
6.	Weinberg, Gw.	— 178
7.	Bieńko, Bud.	— 175
8.	Koc, AZS	175
9.	Cecula, Bud.	175
10.	Bagiński, Gw.	175

TYCZKA — R.P. Adamczyk — 418 — 1952; II min. — 400

1.	Adamczyk, CWKS	— 418
2.	Ważny, Ogn.	— 413
3.	Janiszewski, Kol.	— 400
4.	Krzesiński, Sp.	— 390
5.	Mucha, Górn.	— 354
6.	Szeląglewicz, AZS	— 342
7.	Kukielski, Sp.	— 324
8.	—	
9.	—	
10.	—	

TRÓJSKOK — R.P. Weinberg — 15,06 — 1952; II min. — 14,50

1.	Weinberg, Gw.	— 15,06
2.	Kowal, Ogn.	— 14,35
3.	Gizielewski, Gw.	— 13,88
4.	Zdanowicz, Górn.	— 13,76
5.	Laurentowski, Kol.	— 13,69
6.	Tuzik, Gw.	— 13,61
7.	Pach, AZS	— 13,33
8.	Poleszczuk, AZS	— 13,33
9.	Wawrzyniak, AZS	— 13,27
10.	—	

OCZY I USZY ŚWIATA

PARYŻ

Osterberger ustanowił rekord Francji w rzucie młotem wynikiem 52.95. Na tych samych zawodach Sillon skoczył o tyczce 420, a Bonino przebiegł 100 m w 10,6.

*

Arene wygrała 100 m st. dow. kobiet w 1:09, 2) Vouaux — 1:13,1. 100 m st. dow. mężczyzn wygrał Eminente — 59,2, a 200 m st. dow. — Billoch — 2:14,8.

*

Międzynarodowy turniej koszykówki męskiej rozegrany w Valence zakończył się sukcesem Finlandii, która wygrała wszystkie mecze: z Anglią 33:24, ze Szwecją 35:19 z Holandią 26:22, z Francją 32:18. Drugie miejsce zajęła Holandia — 3 zwycięstwa, trzecie — Szwecja — 2 zwycięstwa.

*

Najlepszy pływak francuski Bozon pobił należący do niego rekord Europy na 200 m st. grzbiet., uzyskując 2:20,7.

LOZANNA

Piłkarze szwajcarskiego klubu Lozanne zremisowali z londyńskim Arsenałem 2:2.

STUTTGART

W czasie zawodów w Stuttgarcie Wolff rzucił młotem 58.64, a Werner uzyskała w dysku 44.33. Luegg, który uzyskał na 1.500 m 3:48.0, przebiegł wtedy 800 m w 1:59,0, a 1.000 m w 2:32,5. W tym samych zawodach dwaj sprinterzy zachodnio-niemieccy Futterer i Geister doznali kontuzji.

TUNIS

Courtet - Chabot skoczyła w dal 558, a Margot rzucił młotem 51.00.

BUDAPESZT

Tytuł mistrzów Węgier w zapasach zdobyli: papierowa — Barynay, musza — Hodos, piórkowa — Polyak II, lekka — Tar, półśrednia — Szilvassi, średnia — Gyvrits, półciężka — Kovacs i ciężka — Soltesz. Mistrz wagi półśredniej Szilvassi zdobył ten tytuł po raz dziewiąty.

*

Tytuły mistrzów Węgier w dźwiganiu ciężarów zdobyli: musza — Porubszky — 262.5 kg, piórkowa — Nagy — 295 kg, lekka — Ambrozy — 305 kg, półśrednia — Varga 335 kg, średnia — Horvath — 330 kg, półciężka — Buronyi — 345 kg, ciężka — Toth — 355 kg.

*

W Budapeszcie rozegrane zostało rewanżowe spotkanie piłkarskie między drużyną mistrza Węgier Honved a czołowym zespołem austriackim Wackerer.

Spotkanie zakończyło się ponownym zwycięstwem Węgrów 4:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla drużyny węgierskiej — Kocsis 2 oraz Puskas — 2 (obaj z rzutów karnych), dla drużyny austriackiej — Wagner i Haumer.

W pierwszym spotkaniu tych drużyn rozegranym 31 maja w Wiedniu Honved zwyciężył 3:1.

ALGER

Rekord Afryki Północnej na 400 m st. dow. ustanowił Million wynikiem 4:45,8.

SOFIA

O dalszych postępach pływaków bułgarskich świadczą ich nowe osiągnięcia. Po doskonałym wyniku Ginczewa na 100 m st. dow. (57,7), Biolczew ustanowił rekord Bułgarii na 100 m klas. wynikiem 1:10,5.

RZYM

Włoska Federacja Kolarska wydała zarządzenie nakazujące wszystkim kolarzom, szosowym i torowym, noszenie w czasie zawodów kasków ochronnych.

*

Na pływalni 33 m Pedersoli uzyskał na 100 m st. dow. 59,0.

AMSTERDAM

Mecz piłkarski Holandia — Austria B zakończył się zwycięstwem Holendrów 3:2 (2:1). — Strzelcami bramek byli: dla Holandii Bennaers — 2 i Mommers, dla Austrii Wagner — 2 (w tym jedna z karnego).

*

Czternastoletnia Holenderka van Brenk uzyskała na 400 m st. dow. 5:30,0. Grzbietowiec van Veen przepłynął 100 m st. grzbiet. w 1:07,9.

KIJÓW

Basałajew ustanowił nowy rekord Ukrainy w biegu na 5.000 m osiągając 14:35,4.

LENINGRAD

Spotkania najsilniejszych tenisistów ZSRR odbywają się w dwóch grupach, seniorzy w Leningradzie i juniorzy w Tallinie. M. in. w Leningradzie Andrejew pokonał Korczagina 2:6, 6:1, 6:0, 2:6, 6.3, a Niegrebieckij Fridlanda 6:2, 2:6, 6:3, 4:6, 6:4.

Najbardziej zażartym spotkaniem był mecz pomiędzy Ozierowem a Andrejewem. W pierwszym secie prowadził Ozierow 5:2, ale Andrejew przejął inicjatywę i doprowadził grę do stanu 6:5 na swoją korzyść. Jednak Ozierow zdołał skoncentrować się i dzięki lepszym wolejom wygrał seta 10,8. Następne sety po emocjonującej grze wygrał Ozierow 6:4, 9:7.

Omal nie doszło do niespodzianki w spotkaniu mistrza Gruzji Urajewskiego z Niegrebieckim. Urajewski został pokonany dopiero po pięciu setach.

Korczagin zwyciężył mistrza Ukrainy Fridlanda 2:6, 4:6, 7:5, 6:3, 6:4.

Turniej zakończył się zwycięstwem mistrzów Związku Radzieckiego Ozierowa i Czuwiriny. Zwycięzcy ukończyli turniej bez porażki. Drugie miejsce zajęli Andrejew i Filippowa (po jednej porażce).

PILZNO

W turnieju czołowych tenisistów CSR w spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki: gra pojedyncza mężczyzn: Zabrodsky — Vrba 1:6, 6:0, 6:3, 0.6, 6:1, gra pojedyncza kobiet Zackova — Holeckova 6:1, 6:3; gra podwójna mężczyzn: Stojan, Sasek — Kundsfeld, Zabrodsky 6:3, 8:6; gra mieszana: Elgrova, Javorsky — Toulova, Kundsfeld 9:11, 6:3, 6:4.

MOSKWA

Towarzyskie spotkanie piłkarskie między drużynami WWS i Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) zakończyło się zwycięstwem WWS 3:1.

*

W Moskwie rozpoczęły się mistrzostwa piłkarskie stolicy ZSRR. W mistrzostwach bierze udział 350 drużyn.

HELSINKI

Tikka uzyskał na 200 m st. klas. 2:44,9, a na tym samym dystansie i w tym samym stylu triumfowała wśród kobiet Makela — 3:07,2.

BUENOS AIRES

W basenie 50-metrowym Yantorno osiągnął na 200 m st. dow. 2:16, zwyciężając Galvao — 2:16,7.

KOPENHAGA

Piłkarze Szkocji pokonali reprezentację Danii 2:0 (0:0).

PRAGA

W przyszłym tygodniu rozegrane zostaną 4 mecze ćwierćfinałowe o puchar Davisa: 13 — 15 bm. w Paryżu Francja Argentyna, w Bolonii Włochy — Anglia, w Kopenhadze Dania — Niemcy zachodnie oraz 14 — 16 bm. w Brukseli Belgia — Szwecja.

Półfinały będą rozegrane do 17 lipca br.

*

XI runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi CSR przyniosła następujące wyniki: Vitkovickie Zelezarny — Teplice 1:2, Dukla Presov — NV Bratislava 1:2, LŽ Pilzno — Slovena Žilina 1:1, Kovo Trnava — Sparta CKD 0:0. ATK — OKD Ostrava 2:2, Arma Usti — MEZ Židenice 1:4, SONP Kladno — CSD Koszice 0:0.

W tabeli prowadzi Sparta — 16 pkt. przed Teplice — 15 pkt. i Bratislava — 14 pkt.

W zakładach pracy rozpocznie się pojedynek złotowych sztafet

W ZAWODACH kolarskich nie będę startował, ponieważ mało jeździłem w tym roku, w trójboju SPO nie mam wielkich szans, ...ale na sztafety to się szykuję. Muszę jechać do Warszawy wraz z moim zespołem fabrycznym — powiedział nam **Jan Piskora**, robotnik huty Ferrum z Katowic.

Takich młodych robotników jak Jan Piskora jest wielu. Zarazili się „bakcylem" sportowym, ciągnie ich na boisko. Nie osiągnęli jeszcze wyczynowego poziomu, nie mogą jeszcze współzawodniczyć z Łomowskim, Grajem czy Grabowskim, ale chcą biegać, skakać, rzucać; chcą czynnie uprawiać sport.

Dla tych, którzy objawiają specjalne zainteresowanie konkurencjami biegowymi, powstała realna możliwość udziału w wielkich i poważnych zawodach — w biegach sztafetowych, które wchodzą w program sportowych imprez masowych Zlotu Młodych Przodowników.

W ulicznych biegach sztafetowych mogą brać udział wszyscy ci, którzy należą do koła sportowego, a także i ci, którzy trzymali się dotychczas z dala od sportu. Mogą swój udział zgłosić kobiety i mężczyźni, juniorki i juniorzy.

Organizatorzy zmienili poważnie regulamin biegów sztafetowych.

A więc sztafeta składać się będzie nie z 33 uczestników, ale z 15. Nie wszystkie przecież zakłady mogłyby wystawić drużyny złożone z 33 osób, ewentualnie wystawiłyby do eliminacji tylko jeden zespół, a chodzi przecież o to, by w biegach sztafetowych wzięli udział wszyscy pracujący zarówno kierownictwo jak i załoga, kobiety i mężczyźni, robotnicy i urzędnicy.

Dystans sztafety wynosić będzie tylko około 5 km. Każda drużyna może go sobie podzielić na dowolne odcinki. Wytrzymalsi pobiegną na dłuższych odcinkach, słabsi i początkujący na krótszych. Każda drużyna sztafetowa będzie się składała z 10 mężczyzn i 5 kobiet.

W dniu Święta Kultury Fizycznej odbędą się w powiatach i w większych zakładach pracy eliminacje. Sztafety będą biegły na czas. Zakłady pracy, które nie mogą wystawić większej ilości drużyn, wezmą udział w eliminacjach powiatowych, a te które zatrudniają po kilka tysięcy robotników mogą przeprowadzić eliminacje we własnym zakresie.

Sztafety, które uzyskają w swoich województwach najlepsze czasy, pojadą w ilości podanej poprzednio wg rozdzielnika GKKF na Zlot do Warszawy. Biegi sztafetowe przyczynić się powinny do dalszej popularyzacji sportu, szczególnie w większych zakładach pracy. Powinny przyciągnąć do wychowania fizycznego nowych ludzi.

Dlatego też należy unikać łatwizn w postaci wystawiania sztafety składającej się z dziesięciu lekkoatletów i pięciu lekkoatletek, albo z drużyny piłkarskiej dopełnionej zespołem siatkówki żeńskiej. Takie „rutynowane" sztafety nie spełnią bowiem swojego zadania. Trzeba „wymieszać" sportowców z niesportowcami. Trzeba stworzyć możliwości startu wszystkim, zachęcić do udziału tych, którzy często tylko przyglądają się zawodom.

Pamiętajmy, że sztafety to jeden z czynów zlotowych, z tych czynów, które mają być trwałymi pomnikami wzniesionymi ku czci święta młodzieży Polskiej — Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Andrzej Jurski

CWKS—Gwardia na ringu w Hali Mirowskiej

W NADCHODZĄCĄ niedzielę zaplanowane są trzy spotkania bokserskie o drużynowe mistrzostwa zrzeszeniowe I reprezentacji. W meczach tych nie wezmą udziału zawodnicy przebywający na obozie we Wrzeszczu.

W Warszawie o godz. 11 w hali Mirowskiej staną na przeciw siebie zespoły Gwardii i CWKS. Walki będzie prowadził Twardowski, a funkcje punktowych spełniają: Dziura, Urbaniak i Denys.

Obie drużyny mobilizują swe najlepsze rezerwy. W zespole Gwardii w muszej będzie startował przypuszczalnie Łakomy (rezerwa Potocki). W koguciej wystąpi zawodnik tej miary co Rozpierski (rezerwa Wojnowski). W piórkowej zapewne zobaczymy Tyczyńskiego, w lekkiej Brzezińskiego (a być może Konarzewskiego — syna sześciokrotnego mistrza Polski — Tomasza). W lekkopółśredniej ma startować Komuda, w połśredniej i lekkośredniej Derkowski i Kraus, a w średniej Kolczyński, który zapewne zmierzy się z Piórkowskim. W półciężkiej przewiduje się start Urbanowicza lub Albrechta ze Słupska, a w ciężkiej Jądrzyka.

CWKS zapewne wystawi Justkę, Kargiera, Strenka, Kuźmińskiego (Kuźmiński z Floty gdyńskiej jest przez niektórych ekspertów uważany w tej chwili za najlepszego boksera w kategorii lekkiej), Sobko, Kempę, Kwaśniewskiego, Piórkowskiego, Glonkę, Kraja.

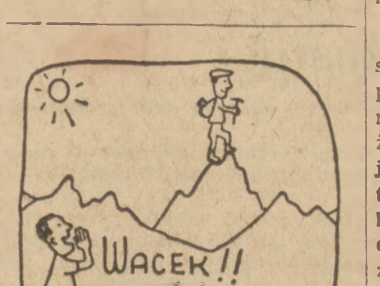
Nie jest również wykluczone, że w szeregach CWKS będzie walczył Debisz, który nie został powołany na obóz do Wrzeszcza.

Przedsprzedaż biletów na mecz warszawski będzie się odbywała 6 i 7 bm. od 15—19 w kasach Hali Mirowskiej. W dzień spotkania kasy będą otwarte od godz. 9 rano.

W drugim meczu, Włókniarz spotka się z Kolejarzem w Łodzi na otwartym stadionie o godz. 11. Komisja sędziowska: w ringu mgr Kowalski, punkty Landau, Markowski, Szot.

Trzeci mecz Stal — CWKS II stoi jeszcze pod znakiem zapytania, gdyż obie drużyny starają się o przełożenie terminu. Dlatego też miejsce meczu dotychczas jest niewiadome. Jeśli dojdzie on do skutku to komisja sędziowska będzie następująca: w ringu Lisowski, punkty Kugacz, Bohdanowicz, Anioła.

(gr)



Gad'y szykują się do walki na Wiśle

JUŻ tylko parę dni dzieli nas od emocjonujących wyścigów ślizgaczy, które odbędą się na Wiśle, w Warszawie, w niedzielę po południu. Na przystaniach zrzeszeń, które wystawiają swych zawodników, jesteśmy świadkami ostatnich przygotowań. Co chwila od pomostu odbija jakiś ślizgacz udając się na próbę lub trening, by po powrocie znów być poddanym dokładnym oględzinom, regulacji technicznej i ewentualnym naprawom.

Największe ożywienie panuje w Kolejarzu i u Budowlanych. Te dwie sekcje motorowodne, wiodące prym na Wiśle, są najgroźniejszymi konkurentkami do Pucharu Expressu. Czy Chybowski z Kolejarza obroni swój zeszłoroczny tytuł zdobywcy pucharu? Czy może zmuszony będzie do kapitulacji przed kolegą klubowym, lub konkurentem z Budowlanych? — Oto pytanie które nie schodzi z ust warszawskim motorowodniakom.

Tego roku liczba startujących będzie 2 razy większa niż w roku ub. i wahać się będzie w granicach 25 ślizgaczy. Ten wzrost stanu liczebnego jest wielką zasługą warsztatu PZM produkującego GAD'Y — silniki polskiej produkcji, nie ustępujące w niczym silnikom zagranicznym.

Ostatnie miesiące, to okres wytężonej pracy warsztatu doświadczalnego i tylko wielkiemu wysiłkowi całego zespołu, z inż. Gajęckim (konstruktorem GAD'a) i kierownikiem ośrodka W. Malym na czele, należy zawdzięczać zapewnienie tej ilości wysokogatunkowego sprzętu na niedzielną imprezę.

Warsztat nie zrażał się trudnościami i wytężył wszystkie swe siły, by plan wykonać i oddać 17 nowych GAD'ów do dyspozycji zawodników.

Plan wykonany! Polskie GAD'y zwiększyły tabor naszego sprzętu motorowodnego, a w niedzielę będą wszystkie gotowe do walki o Puchar Expressu.

Wśród zawodników nie zabraknie i warsztatowców, 2-ch startuje, kto — zobaczymy w niedzielę. Chwilowo, warsztatowcy trzymają to między sobą w tajemnicy. Będą jednak niewątpliwie poważnymi konkurentami, znają swoje maszyny, włożyli w nie nie tylko pracę, ale i serce.

(kwz)

Obóz pływacki nadal pracuje

Na Bielanach trwa w dalszym ciągu obóz pływacki dla zawodników, którzy nie wzięli udziału w zawodach w NRD. Na obóz, na który zostali powołani: Gryszczykówna Urszula i Renata, Badurówna, Dzikówna, Kurkówna, Brollówna, Mroczkowski, Ludwikowski, Ciężki, Goetz, Boniecki, Kuklok i Nikodemski zjechał w ostatnich dniach łódzki olbrzym — Dobrowolski. Jako „dochodzący" trenują Zombek i Kociszewski

Trener Królik przeprowadza treningi z zawodnikami na pływalni w AWF oraz na czynnej od 1 czerwca otwartej pływalni CWKS.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

W maju Kliś pierwszy 4 nowe nazwiska w dziesiątce najlepszych

Już po raz trzeci ogłaszamy listę naszych najlepszych korespondentów. W maju dziesiątka nagrodzonych wygląda nieco odmiennie, niż w okresie poprzednim.

Koszulkę leadera zdobył tym razem Zbigniew Kliś z Bielska, który w ostatnim miesiącu pobił rekord nadesłanych korespondencji. Wyróżnił się on nie tylko pod względem ilości — ale i jakości przysyłanych informacji. W jego pracach widać coraz większy postęp.

Za nim kroczy dotychczasowy leader kol. **Mroczkowski**, następnie **Komecki, Marchlewicz, Kozlowski, Pisarek, Łukaszewski, Mrowiec**, koleżanka **Noworyta** i **Plaskowy**.

Kol. kol. Marchlewicz, Łukaszewski, Mrowiec i Noworyta zostali po raz pierwszy wyróżnieni w naszym dziale. Są to nowi współpracownicy, którzy w ostatnim miesiącu nawiązali z nami żywą współpracę.

Z każdym miesiącem zwiększa się liczba korespondentów naszej gazety. Cieszymy się z tego. Cieszymy się również, że współpraca pomiędzy redakcją a stałymi korespondentami zacieśnia się coraz bardziej, że coraz lepiej rozumiecie zadania korespondenta sportowego i jego rolę w walce o nowe oblicze naszego ludowego sportu.

UWAGA!

Już niebawem dowiecie się o wynikach naszego konkursu.

Zakrapiana konferencja w Radzyminie

To po prostu była szopka.

W drugiej połowie kwietnia zwołano w Radzyminie Kurso-Konferencję w sprawach kulturalno - oświatowych i sportowych, na którą zaproszono zainteresowany w tych zagadnieniach aktyw powiatowy, a więc prezesów gminnych ZSCh, przewodniczących LZS, kierowników bibliotek wiejskich, świetlic i teatrów amatorskich.

Ale jakże ta konferencja wyglądała?

Po pierwsze zamiast o 9, zaczęła się o godz. 13.

Po drugie nie zjawiło się na niej 80 proc. prezesów ZSCh, których obecność była tu szczególnie potrzebna.

Po trzecie... To już było najgorsze. Okazało się mianowicie, że zarówno prezydium jak i instruktor organizacyjno-rolny i delegat z województwa umieją lepiej zagajać w pobliskiej gospodzie niż na samych obradach. Instruktor z delegatem urzędowali tam już w czasie konferencji, reszta przyszła po jej zakończeniu. Ale szybko nadrobiła spóźnienie.

Jaki panował nastrój, najlepiej może poświadczyć fakt, że... prezes PZ ZSCh Mac zapomniał o noclegach dla gości, którzy musieli ponosić skutki „wesołego usposobienia" prezydium i nocować na podłodze lub stołach. Zresztą trudno się dziwić, że zapomniano o noclegach. Libacja i rozhowory trwały aż do północy. Nie było więc czasu myśleć o tych sprawach.

Trudno pracować działaczom w takich warunkach. Aktyw i młodzież ze zgorszeniem patrzyła na nieodpowiednie zachowanie ludzi, którzy powinni być dla nich wzorem.

Wszyscy liczą jednak, że władze wojewódzkie i powiatowe postarają się, aby podobne wydarzenia nie miały już więcej miejsca i wyciągną z tego odpowiednie wnioski.

T. Powierza
LZS Myszadła



O tych, którzy nie rozumieją co oznacza słowo „korespondent"

WYDAWAĆ by się mogło, że praca korespondenta terenowego gazety jest pracą łatwą. Ot, żyje przecież w swoim środowisku, widzi co się wokół niego dzieje, obserwuje i pisze do swojej gazety. Jeżeli widzi dobre rzeczy, jeżeli widzi pozytywną pracę — pochwali. Jeżeli widzi błędy i niedociągnięcia — skrytykuje, pokaże właściwą drogę, postara się zło naprawić.

W rzeczywistości funkcja korespondenta jest o wiele trudniejsza, o wiele bardziej odpowiedzialna i czasem — coraz już zresztą rzadziej — może nawet spotkać się z napastliwymi atakami.

Jeżeli korespondent chwali osiągnięcia, to wszystko jest w porządku. Jeżeli natomiast zgani — często się jeszcze zdarza, że wybucha burza. **Nie wszyscy jeszcze rozumieją znaczenie krytyki, nie wszyscy pojmują, że krytyka służy dla ich własnego dobra.** Często „opisanie w gazecie" — wydobycie na światło dzienne spraw, które dotychczas były przemilczane — powoduje reakcje dla korespondenta co najmniej przykre.

BURZA W KARTUZACH

Pisze do nas na przykład nasz korespondent terenowy z Kartuz, kolega Brunon Dompke:

Pisząc ten list, mam wiele pytań, na które prosiłbym Redakcję o odpowiedź. „Przegląd Sportowy" z dn. 14.V. br. wydrukował moją korespondencję pt. „Zapytujemy K.S. „Kolejarz"..."

Po przeczytaniu tej korespondencji przez sportowców i zarząd Koła — **sportowcy popierają moje stanowisko, a zarząd protestuje i idzie przeciwko mnie. Dlaczego?** Mówią bowiem, że to wszystko kłamstwo. Tymczasem, zarzuty moje są prawdą. Pytali mnie członkowie zarządu o nazwisko tego, który — jak pisałem w artykule — grał na boisku w stanie nietrzeźwym. Podałem im to nazwisko. Odpowiedzieli, że to było dawno i tylko dwa razy. Tak, to prawda, przyznaję sam, ale fakt pijaństwa na boisku pozostaje przecież faktem.

Powiedziano mi, że będę drogo za to odpowiadał.

Cóż wynika z listu naszego korespondenta? Ot, w Kartuzach, w „Kolejarzu" nie działo się dobrze. Sprawą zainteresował się korespondent terenowy i postawił pod adresem Rady Koła szereg pytań, domagając się wyjaśnienia przyczyn zaniedbań.

I wtedy wynikła w Kartuzach burza. Jakże to? Ktoś śmiał zaatakować zarząd? Śmiał „opisać" ich po prostu w gazecie?...

Cóż następuje? Niestety, nie widać najmniejszej próby samokrytyki w związku z wysuniętymi zarzutami, nie widać również uzasadnionego faktami usprawiedliwienia jeżeli korespondent w którymś wypadku się myli. Zamiast tego, zarząd KS „Kolejarz" próbuje terroru, próbuje zamknąć usta korespondentowi groźbami, próbuje stłumić krytykę metodą zastraszania.

„...BĘDĘ PRACOWAŁ DALEJ..."

Nasz korespondent pisze dalej:

Kochana Redakcjo i koledzy. Wiecie, że ja jestem początkującym i młodym korespondentem. Mogę się oczywiście w czymś pomylić. Zrozumcie jednak moją sytuację: **jestem korespondentem i pragnę z dobrej i całej chęci pracować dla redakcji „Przeglądu Sportowego", bo wiem, że tym samym pracuję dla dobra narodu.** Gdy jednak mnie młodego tak krytykują i nawet grożą biciem, to zaczynam tracić chęć do dalszej pracy i dlatego prosiłbym Was koledzy o pomoc. Co mam robić i jak mam postępować w takiej sytuacji?

Jeżeli jednak Wy koledzy nie pomożecie mi, to ja się niczego nie przestraszę i będę zawzięcie pracował dalej! Jeżeli Wy koledzy będziecie w stanie mi odpowiedzieć i poradzić — to dobrze. Jeżeli zaś nie będziecie w stanie, lub nie będziecie chcieli — też dobrze, bo ja i tak rozumiem co znaczy i co zawiera w sobie słowo „korespondent terenowy". Z całego serca pragnę wykonać zadania, powierzone korespondentowi! Pragnę służyć Polsce Ludowej!

PIERWSZA LINIA FRONTU

Oto słowa żołnierza z pierwszej linii frontu walki o nasz socjalistyczny sport. Kolega Dompke działa i pracuje na najbardziej w teren wysuniętej placówce, najbardziej jest wystawiony na ataki.

O tym, że walka na tak wysuniętym odcinku jest trudna — wiemy. Wie o tym również kolega Dompke. Wie jednak również, że choć wystawiony jest na ataki, nie jest osamotniony.

Za nim stoją redakcje pism, za nim stoi cały nasz ludowy ustrój, który nie pozwoli skrzywdzić korespondenta. Dziś korespondent znajduje pomoc nie tylko w redakcji, ale i w miejscowej organizacji partyjnej, ma poparcie u swoich władz terenowych.

NIE TĘDY DROGA!

Zarząd KS „Kolejarz" z Kartuz bardzo się pomylił. Zastosowane metody zastraszenia w stosunku do korespondenta terenowego nie zdadzą się na nic. **My potrafimy go obronić. Wszelkie próby terroru ze strony krytykowanych spotkają się z najenergiczniejszym odporem. Z tego muszą sobie zdać sprawę skrytykowani, nie tylko w Kartuzach, ale wszędzie.**

Korespondent może się oczywiście mylić w tym czy innym szczególe. Reakcją jednak na jego pomyłki nie może być groźba, tylko rzeczowa odpowiedź. Krytyka nie jest przecież niczym innym, jak przyjaznym wyciągnięciem ręki przez towarzysza w pracy, jest metodą poprawiania błędów, jest pomocą w pracy i tak właśnie a nie inaczej powinna być pojmowana.

Chyba, że skrytykowany jest zdecydowanym wrogiem. Chyba, że prowadzi świadomie destrukcyjną robotę.

Ci, którzy tego nie rozumieją, którzy usiłują odpowiadać na krytykę niegodnymi, niskimi metodami — siłą rzeczy staczają się na pozycje nam obce, siłą rzeczy przechodzą na tę stronę barykady po której stoi wróg.

Trzeba o tym pamiętać.

T. D.

Ten czyn złotowy powinien zmobilizować sportowców Żychlina

IDĄC kasztanową aleją od stacji czułam się trochę jak na MDM czy Muranowie. Bo tak samo jak rosną warszawskie domy, rozwija się osada fabryczna przy Zakładach im. Wilhelma Piecka w Żychlinie.

Wokół widzimy nowe jasne bloki, piękną szkołę, wszystko tonące w zieleni. Po lewej stronie spostrzegamy z daleka stadion sportowy. Tam oczywiście kierujemy swoje pierwsze kroki. Właśnie grupka młodzieży zdobywa normy na SPO. Przyjemny widok. Niestety jednak, kiedy wzrok nasz z młodzieży przesunął się na sam stadion, czar prysł.

NIBY JEST, A WŁAŚCIWIE...

No cóż. Jest tam co prawda właściwie wszystko: boisko piłkarskie, do kosza i siatki, jest też miejsce na bieżnię, jest żużel do rozbudowy. Ale boisko nie skoszone, bieżnia nawet w stanie ziemnym nie nadaje się do użytku, siatka okalająca stadion tak jest sfatygowana, że aż się prosi o reperację. Słowem stan smutny i godny pożałowania, a co najważniejsze, wymagający szybkiej zmiany

Żychlin to przecież miasto robotników i młodzieży, a więc gorących zwolenników sportu Skupiają się oni w kole Stali przy Zakładach im. W. Piecka oraz w dwóch szkołach. Stal posiada kilkuset członków, a szkoły gromadzą ok. 1.400 młodzieży, w tym wielu przyjezdnych ze wszystkich stron Polski. Żychlin ma już swoje osiągnięcia i tradycje sportowe. W 1951/52 r. zdobyto tam ponad 400 odznak SPO i BSPO. W samym kole Stali istnieje 12 sekcji. Wszyscy chcą uprawiać sport, zdobywać SPO — a tu podstawowa baza — stadion sportowy — w „proszku".

Z POMOCĄ PRZYSZEDŁ ZLOT

Dlatego szybko trzeba wziąć się do remontu i uporządkowania stadionu.

Ale to nie jest tylko nasze odkrycie. Już od dłuższego czasu mówi się o tym i w Żychlinie. Więcej nawet. W ub. roku przyznano nawet fundusze inwestycyjne na urządzenie stadionu, ale cóż, po pół roku zostały one cofnięte. W WKKF nie sporządzono na czas dokumentacji, wskutek tego nie rozpoczęto robót w terminie i wszystko przepadło.

Czy jednak na długo? Nie. Sportowcy Żychlina nie zrezygnowali ze swego stadionu. Wśród wielu trudności i spraw do załatwienia, ta — ze względu na sezon letni — była najbardziej paląca.

I tu z pomocą przyszedł... Zlot. Dziwne? Nie tak bardzo, jakby się w pierwszej chwili zdawało. Każdemu przecież wiadomo, że Zlot ma pokazać osiągnięcia i siłę naszej młodzieży, a czyny zlotowe mają dopomóc nam do szybszej i lepszej realizacji naszych planowych zadań.

Jak najszybsze urządzenie stadionu stało się czynem zlotowym koła sportowego Stali w Żychlinie.

PIERWSI WYSTARTOWALI PIŁKARZE

— Koło nasze do dnia 22 lipca br. wyremontuje stadion, zniweluje bieżnię, wybuduje stumetrówkę — brzmiało zobowiązanie.

Przez megafony radiowęzła rozniosło się ono szerokim echem po fabryce.

Pierwsi ruszyli ze startu piłkarze. Oni to rzucili innym sekcjom hasło współzawodnictwa. Na wezwanie odpowiedziała sekcja piłki ręcznej, za nią inne.

Sprawa urządzenia stadionu stała się sprawą całego koła sportowego? Ale czy tylko koła i czy tylko sportowców Żychlina?

Chyba nie. Wydaje nam się, że sprawa ta zainteresuje całą fabrykę i zmobilizuje wokół siebie cały jej aktyw: organizację partyjną, ZMP, Radę Zakładową, dyrekcję, no i naturalnie załogę. Realizacja czynu sportowego musi być ambicją całego zakładu pracy.

BĄDŹMY SZCZERZY — BYŁO NIENAJLEPIEJ

Ostatnio jednak z tą współpracą pomiędzy kołem sportowym a poszczególnymi organizacjami fabrycznymi, to, powiedzmy sobie szczerze, nie było najlepiej. Brakowało stałego, konkretnego współdziałania i praca w kole szła coraz gorzej i oporniej.

Czyn zlotowy musi zmienić tę atmosferę i na pewno ją zmieni. Bo przecież każdy musi dołożyć swoją cegiełkę do budowy i to już złączy go z kołem. Żadnego sportowca nie może zabraknąć na boisku.

Organizacja partyjna, Rada Zakładowa, i ZMP-owcy powinni wyjaśniać, mobilizować ludzi do współpracy i przede wszystkim sami świecić przykładem.

Dyrekcja z dyr. Olżewskim na czele, oraz Rada Zakładowa, będą mogli niewątpliwie wiele pomóc w sprawach technicznych, a przedstawiciele wszystkich organizacji fabrycznych, a przede wszystkim ZMP, muszą wziąć udział w komisji współzawodnictwa, która rozstrzygnie, jaka sekcja najlepiej pracowała.

NAJWAŻNIEJSZY CEL

I jeżeli wszyscy okażą pełne zainteresowanie i dobrą wolę, to w toku samej pracy narodzi się nowa atmosfera, pokonane zostaną trudności, to zostanie osiągnięty najważniejszy cel czynu zlotowego — ożywienie życia sportowego w fabryce.

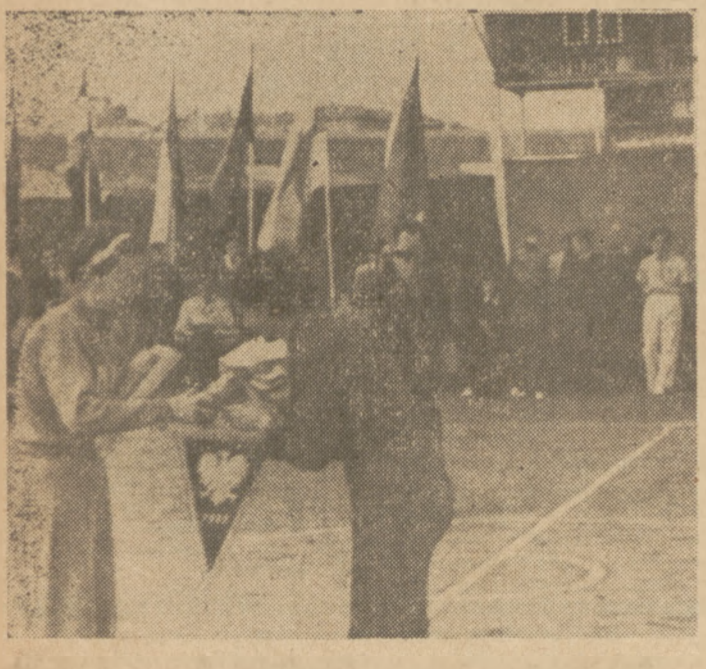
Ale realizacja zobowiązania wymagać będzie również udziału ludzi spoza Żychlina, a mianowicie... **WKKF Łódź i Rady Okręgowej Stali.** W Łodzi właśnie miała być w ub. roku sporządzona dokumentacja techniczna stadionu a wiemy o tym, że nie została dostarczona. Teraz bez planów trudno będzie przystąpić nawet do budowy przepisowej stumetrówki Mamy jednak nadzieję, że tym razem władze sportowe z województwa nie zawiodą i **pomogą sportowcom Żychlina szybko zrealizować podjęte zobowiązanie.**

Krym.

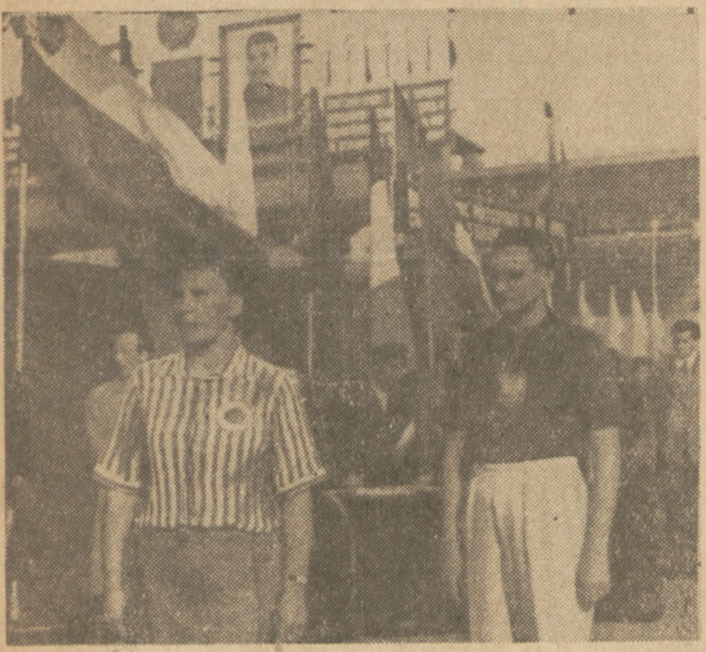
PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 90
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-01, 8-82-31.
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 6-37-20, wewn. 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr.— 18.— zł.
Konto PKO Nr I-[illegible]
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
3-B-21104



Pierwsza piątka reprezentacji Związku Radzieckiego, dwukrotnego mistrza Europy w koszykówce, słucha wobec prawie 20 tys. widzów zebranych na Centralnym Stadionie Dynamo w Moskwie swego hymnu, po zwycięstwie nad Węgierkami. Stoją od lewej: Maximowa, Moisiejewa, Mamentiewa, Kopylowa i kapitan reprezentacji, zasłużona mistrzyni sportu Aleksiejewa



Kapitanowie reprezentacji Polski i Włoch Pachlowa (na prawo) oraz Tomassini wymieniają upominki przed meczem, który zakończył się sukcesem naszych koszykarek (42:35) i zapewnił im 5 miejsce w mistrzostwach Europy.



Po raz pierwszy międzynarodowymi sędziami w koszykówce mianowane zostały kobiety. Są to działaczki radzieckie: Nikitina, Kozłowska i Refijewa, które prowadziły spotkania w ramach III mistrzostw Europy. Na zdjęciu jedna z nich Nikitina w towarzystwie drugiego sędziego Polaka Szeremety, oczekuje na wejście na boisko koszykarek Austrii i Szwajcarii



Podczas uroczystego rozdania nagród uczestnikom III mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej, które odbyło się w Moskwie, w hotelu Metropol, trzy pierwsze reprezentacje: ZSRR, CSR i Węgry otrzymały puchary, a każda z zawodniczek medale złote, srebrne względnie brązowe. Na zdjęciu kapitan reprezentacji ZSRR — Aleksiejewa otrzymuje z rąk przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Wasiliewa puchar i dyplom za zdobycie tytułu mistrza Europy.

METODY TRENINGU I SYSTEM GRY
koszykarek ZSRR i krajów demokracji ludowej
święciły w Moskwie
WIELKI TRIUMF

W UBIEGŁY czwartek, 29 maja powróciła do Polski po dwutygodniowym pobycie w Moskwie na III mistrzostwach Europy reprezentacja Polski w koszykówce kobiecej, która po rozegraniu pięciu spotkań (3 zwycięstwa i 2 przegrane przy ogólnym stosunku punktów 240:203) zajęła piąte miejsce w końcowej klasyfikacji.

Jest to niewątpliwie sukces naszych koszykarek, które nie tylko, że potrafiły utrzymać swój stan posiadania z poprzednich mistrzostw, ale awansowały jeszcze o jedno miejsce w górę. Istotnym jednak sukcesem było zwycięstwo nad groźnymi Włoszkami, oraz doskonała postawa naszej reprezentacji w przegranym oczywiście spotkaniu ze Związkiem Radzieckim.

Zwycięstwami nad Szwajcarią i NRD nie możemy się specjalnie chwalić, gdyż zespoły te reprezentują jeszcze średnią, w porównaniu z naszą drużyną, klasę gry. Osobnym rozdziałem był przegrany wysoko mecz z Bułgarią, który dobitnie odsłonił wszystkie braki naszych koszykarek i pozwolił na bardziej wszechstronną ocenę zespołu.

Mistrzostwa, które jak ogólnie wiadomo zakończyły się powtórnym zdobyciem tytułu przez reprezentację ZSRR, stały na wysokim poziomie i wykazały w ogólnym przekroju postęp prawie wszystkich startujących drużyn.

Koszykarki ZSRR ponownie wszystkim zaimponowały. Grę ich już niejednokrotnie opisywaliśmy szczegółowo. Tym razem wypada jednak dodać, że zwiększyły one jeszcze swoje umiejętności tak techniczne jak i taktyczne, co przy doskonałej kondycji i celności rzutów poszczególnych zawodniczek zrobiło z nich zespół grający prawie bez żadnych błędów.

Do wyników takich doszły one jednak dzięki nadzwyczajnej pracy nad sobą. Za przykład niech posłuży specjalny system gry zastosowany przez koszykarki radzieckie w II połowie finałowego meczu z CSR.

Przy dwóch zawodniczkach rozdających przy atakowaniu piłkę, zajmujących miejsca w pobliżu łuku pola rzutów wolnych, pozostałe trzy wykonywały ósemkową zmianę miejsc pod koszem przeciwniczek. W konsekwencji zawsze jedna z nich, mimo rozpaczliwej obrony Czechosłowaczek, wychodziła na zupełnie czystą pozycję z lewej lub prawej strony, bez trudu zdobywając punkty.

Zagranie to koszykarki ZSRR zastosowały w swej karierze po raz pierwszy.

A czy wiecie jak długo go trenowały? Okrągły rok!

Trener reprezentacji ZSRR Trawin opowiadał, że jego pupilki podczas tych ćwiczeń, początkowo „buntowały się" i stworzyły wyraźną opozycję przeciw niemu. Wiele trudu kosztowało trenera, aby zwalczyć takie stanowisko. Teraz są wdzięczne swemu trenerowi, a on sam zadowolony, że nie ustąpił z raz zajętego stanowiska.

Niech wszyscy sportowcy, a specjalnie nasze koszykarki, wezmą sobie ten przykład za wzór, a przekonają się wtedy, że tylko usilną pracą, z prawdziwym samozaparciem można dojść do wyników.

Koszykarki ZSRR, a zwłaszcza ich pierwsza piątka — Aleksiejewa, Moisiejewa, Kopylowa, Maximowa i Mamentiewa, reprezentują więc nadal najwyższą klasę gry.



Najlepsza koszykarka CSR — Houbalkova, w karykaturze Eryka Lipińskiego.

W niewielkiej, ale wyraźnej odległości za nimi kroczą Czechosłowaczki. Uczyniły one znaczne postępy, wzmocniły tempo i agresywność gry, zdążają do celu już krótszą, a nie zawiłą drogą, poprawiły celność rzutów. Mają one trzy zawodniczki naprawdę wysokiej klasy Houbalkową, Tomaskową i Blahoutową.

Do trzeciej grupy zaliczyć należy Węgierki, Bułgarki i Polki. Koszykarki tych dwóch ostatnich państw nie spotkały się wprawdzie w bezpośredniej walce z Węgierkami, ale gdyby do tego doszło wynik nie byłby z góry przesądzony, jak to bywało dotychczas, na korzyść Węgierek.

Na stan taki złożyła się niewątpliwie pewna zniżka formy Węgierek, które zresztą wystąpiły w Moskwie bez dwóch swych czołowych zawodniczek Stieberne i Sarosdyne, ale i również największe postępy, jakie uczyniły ze wszystkich reprezentacji koszykarki Bułgarii i Polski, a zwłaszcza te pierwsze.

Wśród Węgierek pierwsze skrzypce grały jak zwykle dwie środkowe Nagy i Blahone, oraz Fekete I, a wśród Bułgarek Simanowa, Wajnowa i Damjanowa.

Pozostałe siedem reprezentacji, grające (oprócz Rumunii i NRD) w przeciwieństwie do pierwszej piątki strefowym systemem obrony, a nie stosujące krycia indywidualnego, podzielić można na trzy dalsze grupy: I — Francja, Włochy i Rumunia, II — Szwajcaria, Austria i Finlandia oraz III — NRD.

Mistrzostwa w Moskwie wykazały po raz pierwszy, że do naprawdę nowoczesnej koszykówki, która była dotychczas jedynie udziałem koszykarek ZSRR, zaliczyć należy również drużyny CSR, Węgier, Bułgarii i Polski. Dodać tu należy, że Polki mimo wielu jeszcze braków są na właściwej drodze szkoleniowej.

Nowoczesna koszykówka przy opanowaniu elementów technicznych i taktycznych, dobrej kondycji, celności rzutów wymaga odpowiedniego materiału ludzkiego, który musi posiadać sprawność osobistą, szybkość, siłę i przeciętnie średni wzrost.

Niestety, nie wszystkie nasze zawodniczki odpowiadają tym wymaganiom. Oprócz tego są one zespołem b. chimerycznym, potrafią zagrać jednego dnia doskonale, aby drugiego wypaść b. słabo.

Tym niemniej, na podstawie rozegranych mistrzostw, przynajmniej osiem naszych koszykarek, częściowo z zastrzeżeniami, odpowiada wymaganiom, jakie stawia nowoczesna koszykówka, a około 12 zawodniczek naszej ekstraklasy, z których żadna nie była w Moskwie z Gruszczyńską i Osińską na czele może z powodzeniem uzupełnić tę ósemkę, aby stworzyć naprawdę dobry już zespół reprezentacyjny.

Aby tak jednak było, to oprócz wytężonej i stałej pracy konieczne jest wykorzystanie wszystkich, nawet najdrobniejszych, doświadczeń i spostrzeżeń z moskiewskich mistrzostw. Sprawa ta będzie niewątpliwie przedmiotem obrad Sekcji Koszykówki GKKF i jej Rady Trenerów, a my zajmiemy się nią na łamach naszego pisma niebawem, gdyż każdy dzień opóźnienia to krok wstecz od obecnego poziomu gry naszych koszykarek.

W. Szeremeta



Szwajcarka Tirefort usiłowała zdobyć 2 pkt., jednak strzeliła niecelnie i Pachlowa zebrała piłkę z tablicy. Na dalszy bieg akcji oczekują Szwajcarki Schroeder i Chevalier oraz nasza środkowa ataku Zakrzewska. Moment z meczu Polska — Szwajcaria 40:22, rozegranego w Moskwie na III Mistrzostwach Europy.

Dla miłośników statystyki

ZAMIESZCZONA obok tabelka obrazuje osiągnięcia każdej z naszych reprezentantek podczas III mistrzostw Europy w koszykówce w Moskwie.

Nie zawsze jednak tabelka ta, a zwłaszcza procent wykorzystanych rzutów wolnych i rzutów z gry, oddaje prawdziwą wartość i przydatność do gry poszczególnej zawodniczki. Trzeba również brać tu pod uwagę, ilość minut gry każdej z nich.

Dlatego też, nie powtarzając elementów statystycznych zawartych w tej tabelce, sklasyfikujemy poszczególne zawodniczki biorąc pod uwagę proporcjonalnie ich aktualne możliwości.

Prawie całkowicie zadowoliły — Kamecka, Czopkówna, Kowalówka i Silska; w mniejszym stopniu — Rogowska, Pachlowa, Zakrzewska i Mamińska, raczej nie spełniły zadań i zawiodły — Kowalczyk, Beyer, Parszniak i Łaptaś, a Powicka i Kapałczyńska grały minimalną ilość minut, gdyż zbyt wcześnie znalazły się w reprezentacji.

5 spotkań 3 zwycięstwa 2 przegrane stos. koszy 240:203	Zdobyte punkty	rzuty wolne			rzuty z gry			przewinienia osobiste (spadła x)	minuty gry	ilość spotkań
		wykonane	trafione	%	wykonane	trafione	%			
Czopkówna	43	12	5	42	45	19	42	8	115	4
Zakrzewska	50	25	8	32	67	21	31	11(1)	112	5
Rogowska	61	21	11	52	75	25	33	3	179	5
Kowalówka	25	12	3	25	39	11	28	8	89	5
Kamecka	12	14	4	29	19	4	21	13(2)	191	5
Pachlowa	23	5	1	20	33	11	33	15(2)	131	5
Mamińska	13	9	3	33	18	5	28	8	54	4
Beyer	5	4	1	25	15	2	13	4	32	4
Kowalczyk	1	1	1	100	4	0	0	11(1)	52	4
Łaptaś	2	0	0	—	3	1	33	4(1)	10	2
Silska	3	2	1	50	4	1	25	4(1)	14	2
Parszniak	2	1	0	0	2	1	50	1	13	2
Kapałczyńska	0	0	0	—	1	0	0	1	6	1
Powicka	0	1	0	0	0	0	—	1	2	1
Razem — Polska	240	107	38	35,5	325	101	31	92	1000	5

BARBARA MĘCIŃSKA

Opowiadanie

Rekord Zygmunta Weinberga

„Szafa" to puchar dla zwycięzców w Mistrzostwach. Nazwa pochodzi od dużego futerału podobnego do miniaturowej szafy.

*

Kiedy w blaskach świtu ukazuje się pasażerom pociągu Bukareszt, Zygmunt postanawia: tak, jak w ubiegłym roku, „szafę" musi zdobyć Polak!

Pociąg zatrzymuje się na dworcu. — Nareszcie! — mówią zmęczone oczy chłopców. 60 godzin jazdy pociągiem może się każdemu znudzić.

Wychodzą kolejno na peron, znużeni, poważni, zgarbieni — zupełnie jak nie-sportowcy. I nagle spada na nich ożywcza kaskada dźwięków. To pięćdziesięcioosobowa orkiestra wojskowa gra marsza powitalnego. Mimowoli prostują się zgarbione plecy, na twarz wypływa uśmiech.

Ktoś zaczyna mówić. Prosto, zwykle, serdecznie. Ręce zapełniają się kwiatami. Znika zmęczenie — jest miło, jak zawsze u przyjaciół.

W drodze do „Unionu" mijają inne hotele ruchliwe już i barwne od różnokolorowych dresów — Czechów, Niemców, Węgrów, Finów... Pozdrawiają się nawzajem.

W hotelu pierwsza rzecz to kąpiel, a potem łóżko. Trzeba jak najszybciej wypocząć, nabrać sił.

Po południu wszyscy jadą na stadion trochę potrenować. Pogoda jak w bajce. Kiedy wyjeżdżali z Warszawy padał deszcz, wiał zimny wiatr, była przejmująca, jesienna plucha, przy której niesposób chodzić bez jesionki. A tutaj wszystkie ciepłe rzeczy zawadzają, wydają się przy panującym upale wręcz śmieszne.

Na otwarcie mistrzostw Zygmunt wybiera się z małym notesikiem w kieszeni. Przecież wszystko, co będzie oglądał to nowe i ciekawe sprawy. O niczym nie można zapomnieć, ważniejsze momenty trzeba zanotować. Zygmunt lubi wiedzieć wszystko dokładnie, lubi potem zaglądać do zapełnionych drobniutkim pismem kartek i wspominać.

Długo na przykład nie zapomni momentu otwarcia mistrzostw, chwili bardzo uroczystej. Defilada była imponująca. Szli wszyscy mocnym, sprężystym krokiem, sportowcy dziewięciu krajów, mistrzowie z różnych krańców Europy. A serca rumuńskie, polskie czy niemieckie pragnęły tego samego: zwycięstwa dla swego kraju, zwycięstwa w szlachetnej rywalizacji.

Już w pierwszym dniu flaga polska triumfalnie wpłynęła na maszt. Emil Kiszka wygrał 100 m. W obozie polskim zapanował nastrój radości i wiary we własne siły.

Start do trójskoku za dwa dni. Dla Zygmunta dwa dni pełne niepokoju i pracy. Gnębi go szczególnie jedna rzecz: pantofle z kolcami. Mistrzostwo Polski zdobył w Krakowie, w kolcach pożyczonych, teraz przed wyjazdem do Bukaresztu nie zdążył ich zabrać i wydaje mu się, że to „zły omen".

Wreszcie przychodzi nieodwołalny moment. W czasie rozgrzewki poznaje się z Christerem, mistrzem NRD w trójskoku. Chwilę, o ile na to pozwala czas, rozmawiają, pokazując sobie kolce, swój system skoku.

Do startu pozostało jeszcze kilka minut. Zygmunt czuje się trochę nieswojo na obcym, nieznanym sobie terenie. Spełnia wszystkie czynności automatycznie. Chodzi za Marianem Hoffmanem, jak przysłowiowe ciele za krową, naśladując go we wszystkim. Spokojne, przyjacielskie uwagi Mariana działają na niego zbawiennie.

Rozpoczynają się skoki. Kiedy przychodzi jego kolej Zygmunt usiłuje opanować nerwowe drżenie łydek.

Już...! Zrywa się do biegu, szybciej, szybciej... hooop! Dotyka ziemi i robi mu się zimno. Czuje jak prawy kolec pęka z trzaskiem na połowę.

Niedobrze. Nie ma przy sobie zapasowego, co będzie? Nie słyszy omal komunikatu z wynikiem 13,82. Co robić?

— Zygmunt, słuchaj, będę ci pożyczał swój kolec, tylko uważaj, musimy się bardzo spieszyć, bo przecież ty skaczesz zawsze zaraz po mnie — słyszy nagle głos Mariana Hoffmana.

Tak, oczywiście, będzie skakał w kombinowanych butach, nie daruje!

Do podniecającej atmosfery zawodów dołącza się jeszcze jeden element: gorączkowe, błyskawiczne zmienianie jednego kolca. Kończy skok Marian i pierwszym jego ruchem jest ściągnięcie kolca, na który czeka Zygmunt. Następuje nerwowe wiązanie sznurowadeł, kiedy wszystko się myli i plącze, kiedy głos z megafonu uporczywie nawołuje:

— Weinberg na start, Weinberg na....

W drugiej kolejce uzyskuje 14,29 m. Jest teraz przed Christerem (14,27) a za Finem Kartu, który prowadzi wynikiem 14,33.

Zdenerwowanie nie ustępuje. Słońce praży bezlitośnie. Zygmuntowi wydaje się, że ten start nie skończy się nigdy.

Trzeci skok przynosi tylko 13,84 m, czwarty niewiele więcej. Co będzie? Czy naprawdę „szafę" zabierze kto inny?

Spogląda po trybunach, po tym różnobarwnym, różnojęzycznym tłumie, przypomina sobie Kraków. Tam w Polsce liczą na niego, czekają....



Zwarł się znowu w sobie, skupił, związał mocniej kolce i poooszedł. Wiedział tylko o jednym: musi skoczyć dalej!

I skoczył. Kiedy ten sam obojętny głos z megafonu ogłosił wynik 14,35 m ściskali się obaj z Marianem ogarnięci niezwykłą, dziecinną radością.

Przed następnym skokiem Zygmunta ogłoszono krótką przerwę dla wręczenia nagród innym zawodnikom i odegrania hymnów.

W bardziej szczęśliwym dla Polaków momencie przerwa nie mogła nastąpić. Właśnie skoczył Hoffman i kolej była na Zygmunta. Miał teraz dużo czasu. Mógł spokojnie włożyć oba kolce Mariana, spokojnie i dobrze je zasznurować.

(3) d. c. n.

PIĘĆ KÓŁEK OLIMPIJSKICH

HELSINKI. Siedemdziesiątym krajem, który zapowiedział swój start w Igrzyskach Olimpijskich są wyspy Bahama.

SYRIA. Rząd syryjski ogłosił, że Syria nie będzie reprezentowana na Igrzyskach w Helsinkach, gdyż nie dysponuje dobrze przygotowanymi zawodnikami.

Jest w tym nie tyle wina zawodników, ile rządu, który nie dba o rozwój kultury fizycznej.

DANIA. Duński Komitet Olimpijski ogłosił, że wycofuje drużynę hokeja na trawie z turnieju olimpijskiego. Jest to, po Hiszpanii, druga rezygnacja z turnieju olimpijskiego. Zamiast Danii Międzynarodowa Federacja Hokeja na trawie wyznaczyła do turnieju reprezentację Włoch.

BRAZYLIA. Brazylijski Komitet Olimpijski zapowiedział już skład liczebny swej drużyny, która składać się będzie z 6 lekkoatletów, 14 koszykarzy, 5 bokserów, 5 szermierzy, 7 jeźdźców, 12 pływaków, 3 sztangistów, 4 zawodników do pięcioboju nowoczesnego, 7 strzelców i 6 żeglarzy.

FRANCJA. Ustalono już reprezentantów Francji na Igrzyska w dźwiganiu ciężarów. W skład drużyny wchodzą: kogut — Thevenet — ostatni wynik z eliminacji — 270 kg, piórkowiec Heral, średni — Firmin — 370 kg i Dochy — 350 kg, półciężki — Debouf — 392,5 kg.